

OSTATNIE WIADOMOSCI

Białostocki niezależny dziennik demokratyczny

10 gr.

№ 55.

BIAŁYSTOK, poniedziałek 24 lutego 1936 r.

10 gr.

**R Z E C Z P O S P O L I T A P O L S K A**

MINISTERSTWO SKARBU

Ministerstwo Skarbu podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że na mocy Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 stycznia 1936 r. o konwersji państwowych pożyczek wewnętrznych (Dz. U. R. P. Nr. 3, poz. 10 oraz rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 17 lutego 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr 12, poz. 114) przeprowadzona zostaje konwersja niżej wymienionych pożyczek państwowych na wypuszczoną na mocy powołanego dekretu 4% Pożyczkę Konsolidacyjną przy zachowaniu niżej podanych warunków.

I. Do konwersji przyjmowane będą obligacje następujących pożyczek państwowych:

- 1) 5% państwowej renty ziemskiej serji I z kuponem, płatnym 1 czerwca 1936 r.;
- 2) 5 $\frac{1}{2}$ % pożyczki budowlanej serji II z kuponem, płatnym 15 września 1936 r.;
- 3) 5% państwowej renty wieczystej serji I z kuponem płatnym 15 grudnia 1936 r.;
- 4) 4% premijowej pożyczki inwestycyjnej, 3% premijowej pożyczki budowlanej serji I i 6% pożyczki inwestycyjnej — bez żadnych kuponów.

Poza tem będą przyjmowane do konwersji obligacje 6% Pożyczki Narodowej ze wszystkimi płatniami po dniu 15 stycznia 1936 r. kuponami (poczynając od kuponu, płatnego 1 lipca 1936 r.), lecz tylko od pierwonabywców tych obligacji oraz od osób, które otrzymały te obligacje na zasadzie przelewu w myśl obowiązujących przepisów o obrocie obligacjami tej pożyczki.

Obligacje 6% Pożyczki Narodowej bez kuponu, płatnego 1 lipca 1936 r., lecz ze wszystkimi kuponami dalszemi, oraz obligacje 5% państwowej renty ziemskiej serji I bez kuponu, płatnego 1 czerwca 1936 r., będą również przyjęte do konwersji z tem jednak, że z tytułu konwersji zostaną za nie wydane obligacje 4% Pożyczki Konsolidacyjnej bez pierwszych 2-ch kuponów, płatnych 15 lipca i 15 listopada 1936 r.

Obligacje pożyczek złożonych do konwersji podlegają wymianie na obligacje 4% Pożyczki Konsolidacyjnej w stosunku 100 za 100 wartości imiennej.

Konwersja rozpocznie się z dniem 15 lipca 1936 r. i trwać będzie 10 miesięcy, t. j. do dnia 15 maja 1937 r.

Konwersję przeprowadzać będą: kasy urzędów skarbowych, Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego, Poczta Kasa Oszczędności, Państwowy Bank Rolny i ich oddziały oraz inne upoważnione do tego przez Ministra Skarbu placówki, których lista zostanie podana do wiadomości publicznej.

Obligacje pożyczek, wymienionych w punktach 1 — 4, przestają być z dniem 15 stycznia 1936 r. umarzane według dotychczasowych planów i przynosić odsetki oraz wygrane (premje) poza odsetkami przypadającymi za ostatni kupon, którego bieg rozpoczął się przed dniem 15 stycznia 1936 r. Kupony, których bieg rozpoczyna się po dniu 15 stycznia są nieważne. Obligacje te niezłożone do konwersji w przepisany terminie podlegają umorzeniu według ich wartości imiennej najpóźniej w ciągu lat 30 drogą losowania podług planu umorzenia ustanowionego dla każdej z tych pożyczek rozporządzeniem Ministra Skarbu.

II. 4% Pożyczkę Konsolidacyjną wypuszcza się z dniem 15 maja 1936 r. na łączną kwotę imienną 600.000.000 złotych w zlocie w obligacjach na okaziciela po 50, 100, 500, 1000, 5000 i 10.000 złotych w zlocie.

Oprocentowanie stałe pożyczki wynosi 4 od 100 w stosunku rocznym. Odsetki płatne są za zwrotem odpowiednich kuponów półrocznie z dniem 15 maja i 15 listopada z wyjątkiem odsetek przypadających za pierwsze dwa kupony, z których kupon pierwszy obejmuje odsetki od dnia 15 stycznia 1936 r. i płatny będzie 15 lipca 1936 r., zaś kupon drugi obejmuje odsetki za dalszy okres czteromiesięczny i płatny będzie 15 listopada 1936 roku. Pożyczka podlega spłaceniu do dnia 15 maja 1937 r. drogą dwukrotnego w każdym roku trwania pożyczki, poczynając od dnia 15 listopada 1937 r., umarzania części obligacji wylosowanych w tym celu w dniach 15 maja i 15 listopada podług ustalonego planu umorzenia.

Obligacje pożyczki, wylosowane do umorzenia w ciągu pierwszych 10 lat jej trwania, podlegają wykupowi z nadpłatą 20%, zaś wylosowane w latach następnym — z nadpłatą 15%, ponad ich wartość imienną.

Obligacje pożyczki mają wszelkie prawa papierów pupilarnych. Obligacje pożyczki wraz z kuponami oraz przychody od tych obligacji i kuponów wolne są od wszelkich podatków i danin państwowych i samorządowych.

Obligacje pożyczki w kwocie, nieprzekraczającej 5000. złotych w zlocie wartości imiennej, oraz kupony od tych obligacji nie podlegają żadnemu zajęciu, nie wyłączając zajęcia z tytułu należności publiczno-prawnych.

Obligacje pożyczki będą przyjmowane według ich wartości imiennej na podatek od spadków i darowizn do kwoty 25.000 złotych w zlocie od każdego płatnika tego podatku.

Na Anopolu, jak w mieście zadżumionych

Głód i chłód wpędzają ludzi w chorobę i do grobu



ODCISKI

— Wszystkie zamarzył i nie wiadomo zupełnie, skąd człowiek wody trochę zaczepnie...

— Djabła wam tam po wodzie! Jeśli bez chleba można się obywać, to i bez wody pół biedy...

— Dobrze wam żartować, a tu nawet twarzą niema czem splókać. Niema rady, tylko trzeba przynieść skąd parę korbek, rozgrzać na ogniu i może odtaić...

A w tej samej chwili rozlega się przeraźliwy głos starszej kobiety:

— Helka, podlec jeden! O wodę się martwisz, a mały ci w koszulnie wylazł przed sienią... Będziesz miała z niego marną potecchę, jak ci na keso umarzniesz!

KOMU NA TEM ZALEŻY?

Po wyjaśnieniu robotnikom, że nie jesteśmy opiekunami urzędowymi, ale przedstawicielami redakcji, rozaczają się przed nami tysiące strasznych i bolesnych skarg.

Zatrudnieni tu robotnicy odrabiają pracę zasłki z akcji dożywiania. Niewiadomo, z jakich względów Fundusz Pracy wybrał sobie właśnie te mrozem do żywego przejmujące dni, ale fakt jest, że je wybrał.

— Wiosną i latem chodzimy, jak błądźni — skarżą się robotnicy. — Po parkach utykamy i przełamujemy się po łkach, niema dla nas pracy. Ale teraz, w zimie, w takie straszne mrozy, kiedy w dodatku niema na wet nic ciepłego do zjedzenia przed wyjściem do pracy, zatrudnia się nas przy robotach, które psu na budę się nie zdadzą, bo jako można w taki mroz pracować!

INNI MAJĄ JESZCZE GORZEJ!

Los ich jest jeszcze szczęśliwy, jeśli porówna się ich z innymi mieszkańcami Annapola. Bo tu na Anopolu tylko garstka odrabia swe polikrogramowy chleba, — reszta odbia je w ogrodzie Zoologicznym i na

robotach w Warszawie. Do racy i a pracy chodzić naturalnie muszą pie szo. Ktożby im bowiem płacił za tramwaj!

WĘGIEL, ALE TYLKO Z NAZWY

I oglądamy go tyczywiście. Wecho dzimy do jednego z baraków. Szybki zamaznięte. Na podłodze bawi się dwoje dzieci, owiniętych w łachmany. Zimno tu. Dotkliwie zimno. W pierwszej chwili, kiedy wchodzi się z dworu, nie odczuwa się tego, ale już po kilku minutach poloty w izbie, chłód dokucza niemiłosiernie.

— Pokażcie państwo ten węgiel! Kilka kostek na wierzchu, a pod spodem zwykły węglowy piach.

— Przez ruszta to przelatują — skarżą się kobiety. — Korzec takiego węgla przydziela się na cały miesiąc. Jak tam można ogrzać? Tyle tylko, co się dziecku wody trochę zagrzeje na wodzianku. O herbatce mowy naturalnie niema.

A teraz właśnie te dzieci. Przechodzą koto budynku szkolnego i wchodzą na jego podwórze. Kilku małych rozgrzewa się goniwą. Wszyscy odbracia. Jeden z nich zapala sobie żarówkę w północne chusteczki od nosa.

W SZKOLE PUSTKII!

Przez okna obserwując tę zabawę nauczyciel. Patrzy i kiwa głową.

— Czy mrozy odbijają się na frekwencji w szkole? — zapytujemy go.

— Bardzo dotkliwie! Moc dzieci nie przychodzi na lekcje, bo siedzi w domach bez butów. A jeśli mają buty, to nie mają palt...

Prawde to potwierdzają nam sami mieszkańcy Annapola.

— Dzieciaki w czwartym jest oddziale i dobrze się sprawuje, ale cóż robić, kiedy niema w czym iść do szkoły? Żal przecież wypchać go nago! Szkoda dziecka!

COŚ TRZEBA MÓWIĆ

Wizyta nasza na tych piaskach odosobnienia staje się z każdą chwilą coraz bardziej nieznośna. Trzeba stąd uciekać. Gdzieś daleko, daleko, jak najdalej, na ulicę Marszałkowską, na Nowy Świat, na Krakowskie Przedmieście, gdzie nie widać przecież nędzy, gdzie nie wie się nawet o istnieniu Annapola, gdzie zawiąją lśniącej Packardy, gdzie za szyb cukiernianych przema wiają sztydki: „Trzy razy dziennie świeże paczki”...

Ł, cz zanim się odejdzie, trzeba im przecież coś powiedzieć. Koniecznie trzeba! Więc też i mówię się to co przychodził na myśl. Pierwsze lepsze z brzęga.

— Pan premier Kościalski obiecał, że rząd pójdzie po linii dostarczenia pracy i chleba dla wszystkich!... — mówi się.

W ostatnim 7-ym numerze tygodnika „Życie Kobieta”

znajdziecie następujące artykuły: Nowe i feljtony

Nogi — filary urody

A przecież dalaś znak...

Pani! Zrobiła

Nos. (Wady, Zalety, Rodzaje, Znaczenie).

Kącik poetycki

Suknie popołudniowe

Plafius — choroba młodości.

Mój ideal mężczyzny.

Jak pielęgnować paznokcie?

Pierś i piękno okien.

Pierwsze kroki dziecka.

Odżywianie i sen.

Podarunki kosmetyczne.

Twarz zwierciadłem zdrowia.

Upiór w łustrze.

Pamiętnik niewiernego męża.

Moda, roboty, powieść, wielki konkurs filmowy, wskazówki kulinarne.

Jadłospis na cały tydzień, rozmówki z mężczyznami, nowela i t. d.

Boga o ilustrowane wydanie o pojemności wielkich 16 stron,

w dwubrylowej okładce, kosztuje tylko 20 groszy

Każda pani czyta tylko i zawsze najpopularniejszy tygodyk

„Życie Kobieta”

złącza cie we wszystkich kioskach gazetowych

Most opętany skoków

Niezwykły wypadek zdarzył się w tych dniach na lwim moście w Rotterdamie. Gdy jakiś wóz, zaprzęzony w dwa ręce konie, przejeżdżał przez most, konie nagle zaczęły zdradzać dziwny niepokój i nie chciały ruszyć naprzód. Również przechodnie, którzy znajdowali się na tej części mostu, zaczęli dziko tańczyć, a twarze ich oblały się zimnym po-

ciem. Nawet psy, które przebiegały przez most, zawracały z zaciekiem ujadaniem.

Wszystkie natychmiast do chodzenie wykazało, że most, który był opuszczany zapomocą prądu elektrycznego, ma uszkodzony jeden z kablów. Prąd więc przebiegał przez jezdnię żelazną. Most, aż do czasu naprawienia kabla, został zamknięty dla ruchu kolejowego i pieszego.

Oryginalny zapis na zabawę pogrzebową

ale uśmieje się dopiero ten... ostatni

Kanadyjczyk Currie nie chce, by przyjaciele smucili się w dzień jego zgonu. Choć znajdujący się w kwiecie wieku i cieszy się znakomitem zdrowiem, uczynił już przygotowania do wieczora tanecznego, który ma się odbyć po jego pogrzebie. W tym celu złożył w banku dwa dolary na procent zwykły i złożył.

W dniu jego zgonu, bank ma wypłacić tę sumę, wynając sa lę taneczna, by pozostali przy życiu przyjaciele mogli wesoło spędzić czas na stypie pogrzebowej.

Im dłużej Currie będzie żył, tem większy urośnie w banku majątek na zabawę. Ale może się zdarzyć, że hojny „nieboszczyk” przeżyje swych spadkobierców.

Jutro pełna tabela loterii

Niespodzianki miłosne

(H. L.) Nie bardziej kruchego w obecnych czasach jak małżeństwo. Dawniej pobierano się rzeczywiście na całe życie, a teraz przy najmniejszej sprzeczce już się myśli o rozwodzie. Szwajcarski jest bardzo zabawny film p. t. „Niespodzianki miłosne”, wyświetlany obecnie w kinie „Stylowy”. Zaczyna się od ślubu dwóch par. Okazuje się wszakże, że jeden mąż i jedna żona już dawniej byli małżeństwem, ale rozszli się i próbują szczęścia powtórnie. Nowe stadia okazują się jednak niemiłe kruche, niż pierwsze. Ci dwoje, co się rozszli, uciekają od swoich nowych małżonków i łączą się ponownie. Jakis czu — było dobrze. Potem znów wojna, ponowny powrót do „wzrost” „drugich” małżonków i znów wspólni od nich ucieczka. Celoz jest bardzo śmieszna i pełna pysznych scenek. Inna rzecz, że wybrano tu wyjątkowo, kłótniowych i swarliwych ludzi, ale ostatecznie to jest komedia, aby przedstawiać

zycie w nieco krzywym zwierciadle. Wybornie gra czułowia para: Norma Shearer i Robert Montgomery, świet na para aktorów bardzo wysokiej klasy. Ich „drugich” małżonków grają niemiłe dobrze: Una Merkel i Reginald Denny. Film zasługuje na obejrzenie, bo jest naprawdę bardzo uciechowy, ma wesołe dialogi i nie przewidywalny sytuacji. Reżyserja — ponad wszelkie pochwały.

AUDYCJA Z OKAZJI NARODOWEGO ŚWIĘTA ESTONII W POLSKIM RADJO

W związku z przypadającą w dniu dzisiejszym Świętem narodowym Estonii, Polskie Radio organizuje o godz. 21.00 specjalną audycję poświęconą, na którą złożyły audycje przedstawione przez Rady Nadzorcze Polskiego Radia, mian. Konrad Lubicki, B. polski Replice w Estonii, piękni artystowie w wykonaniu chóru szerszego, oraz utworzy orkiestrowo kompozytorów estoniskich w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia pod dyrekcją Mieczysława Hilerajewskiego.

OGONKI Z BLASZKANKAMI

Między barakami snują się długie serpenytny kobiet, otulonych w wyszarzale chusty, w łachmany fruwające na wietrze i niosąc w rękach dy miące blaszanki.

— Zupa na obiad? — zapytujemy. — Dla dzieci tylko. Starszym się zupa nie wydaje, ale koby to wyirzynał. Dziecko musi trochę odlać, żeby i starszy bebeczy rozgrzał...

— A co starsi otrzymują? — Chleba uby trochę i kostkę ka wy cukronej. Pół kilo chleba dzien nie na osobę, i to nie czyste i wagi pół kilo, bo na badyle i patyki trochę odeję musi.

GRZEJĄ SIĘ I KLNA

Powoli zbliżamy się do kuchni dla bezrobotnych. Dwa ogonki podchodzące do siebie z przeciwną. Pośród ku żarzy się kilka kawałków węgla w koszyku. Ludzie ogrzewają ręce i klna.

Młode jakaś kobiecina wynosi wla śnie żupę w kubku. Kroczące obok niej dziecko ofiaruje się z pomocą. Zaledwie jednak kobieta (naprawdę podobniej matka) zdolała oddać ku bełek, dziecko przechyla go do bazi i chlepiec ciepłą ciec.

— Przenajmniej tu podlec — rozlega się okrzyk zgromy polonozny z silnym utrudnieniem w płęcy. — Sa ma wszystko pochłaz...

A kilka kroków ku kuchnia czerni się grupa robotników. Nawijujemy rozmowę z jednym z nich i w tej samej chwili zbiera się dokoła nas grupa kilkudziesięciu osób.

NOGI OBUTE W KALOSZE I KRAWAT

— Panie opiekunie! — rozlega się błagalna prośba. — Na miłość Boską, jak my możemy tak pracować? Niech pan tył ko spojrz na nasze nogi!

I istotnie, obraz godny jest pobłowania. Skarżący się robotnik obuty jest w stare, podarte kalosze, przewiązane krawatem.

Te dwie rzeczy pozostały

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA
6.50 Pieśń, 6.55 Polnoluda, 6.58 Gimnastyka.
6.59 Muzyka, 7.35 „Pierś informacyj”, 8.00
Audycja dla szkół, 11.37 Sygnal czasu, 12.00
Hajast, 12.45 Wiadomości rolnicze, 12.55 Ho
CJA KRAJOWA WYKONANIE MAŁEJ ORKE
stryki symfonicznej w wykonaniu Małej Orke
stryki P. R. 13.43 Chwilka gospodarstwa do
mowego, 13.15 Wiadomości o eksporcie pol
skim, 15.20 Przegląd grybowy, 15.30 Konc
ert, 16.00 Lekcja języka niemieckiego, 16.15
Koncert, 17.00 „Wartość rodziny” — pop
danka, 17.15 „Minuta poezji”, 17.20 Koncert
Chór Dena, 17.50 „Cieluwa rzęby skła
co” — popdanka, 18.00 Recital fortepiano
wy, 18.30 „Listy od dzieci” i ogłoszenie kon
kursu p. t. „Cala Polska w drzewach”,
18.40 „Żywe kulturolo” i artystyczne stafi
cy”, 18.55 Aktualna popdanka gospodar
stwa, 19.05 Koncert reklamowy, 19.35 Wida
mości sportowe, 19.50 Popdanka aktualna,
20.00 Audycja solistyczna 20.40 „Obrazki z
Polski — społeczeństwa”, 20.45 „Na ostanki”,
Audycja karawalowa, 21.30 „Od Dmuchaw

skiego do Elżki” — wieczór literacki,
21.60 Audycja z okazji narodowego święta
Estonii, 21.50 Muzyka taneczna.

„NA OSTANKI” KRAKOWSKA AUDY-

CJA KRAJOWA WYKONANIE MAŁEJ ORKE-

stryki symfonicznej w wykonaniu Małej Orke-

stryki P. R. 13.43 Chwilka gospodarstwa do-

mowego, 13.15 Wiadomości o eksporcie pol-

skim, 15.20 Przegląd grybowy, 15.30 Konc-

ert, 16.00 Lekcja języka niemieckiego, 16.15

Koncert, 17.00 „Wartość rodziny” — pop-

dziana, 17.15 „Minuta poezji”, 17.20 Koncert

Chór Dena, 17.50 „Cieluwa rzęby skła-

co” — popdanka, 18.00 Recital fortepiano

wy, 18.30 „Listy od dzieci” i ogłoszenie kon-

kursu p. t. „Cala Polska w drzewach”,

18.40 „Żywe kulturolo” i artystyczne stafi-

cy”, 18.55 Aktualna popdanka gospodar-

stwa, 19.05 Koncert reklamowy, 19.35 Wida-

mości sportowe, 19.50 Popdanka aktualna,

20.00 Audycja solistyczna 20.40 „Obrazki z

Polski — społeczeństwa”, 20.45 „Na ostanki”,

Audycja karawalowa, 21.30 „Od Dmuchaw

skiego do Elżki” — wieczór literacki,

21.60 Audycja z okazji narodowego święta

Estonii, 21.50 Muzyka taneczna.

„NA OSTANKI” KRAKOWSKA AUDY-

CJA KRAJOWA WYKONANIE MAŁEJ ORKE-

stryki symfonicznej w wykonaniu Małej Orke-

stryki P. R. 13.43 Chwilka gospodarstwa do-

mowego, 13.15 Wiadomości o eksporcie pol-

skim, 15.20 Przegląd grybowy, 15.30 Konc-

ert, 16.00 Lekcja języka niemieckiego, 16.15

Koncert, 17.00 „Wartość rodziny” — pop-

danka, 17.15 „Minuta poezji”, 17.20 Koncert

Chór Dena, 17.50 „Cieluwa rzęby skła-

co” — popdanka, 18.00 Recital fortepiano

wy, 18.30 „Listy od dzieci” i ogłoszenie kon-

kursu p. t. „Cala Polska w drzewach”,

18.40 „Żywe kulturolo” i artystyczne stafi-

cy”, 18.55 Aktualna popdanka gospodar-

stwa, 19.05 Koncert reklamowy, 19.35 Wida-

mości sportowe, 19.50 Popdanka aktualna,

20.00 Audycja solistyczna 20.40 „Obrazki z

Polski — społeczeństwa”, 20.45 „Na ostanki”,

Audycja karawalowa, 21.30 „Od Dmuchaw

skiego do Elżki” — wieczór literacki,

21.60 Audycja z okazji narodowego święta

Estonii, 21.50 Muzyka taneczna.

„NA OSTANKI” KRAKOWSKA AUDY-

CJA KRAJOWA WYKONANIE MAŁEJ ORKE-

stryki symfonicznej w wykonaniu Małej Orke-

stryki P. R. 13.43 Chwilka gospodarstwa do-

mowego, 13.15 Wiadomości o eksporcie pol-

skim, 15.20 Przegląd grybowy, 15.30 Konc-

ert, 16.00 Lekcja języka niemieckiego, 16.15

Koncert, 17.00 „Wartość rodziny” — pop-

danka, 17.15 „Minuta poezji”, 17.20 Koncert

Chór Dena, 17.50 „Cieluwa rzęby skła-

co” — popdanka, 18.00 Recital fortepiano

wy, 18.30 „Listy od dzieci” i ogłoszenie kon-

kursu p. t. „Cala Polska w drzewach”,

18.40 „Żywe kulturolo” i artystyczne stafi-

cy”, 18.55 Aktualna popdanka gospodar-

stwa, 19.05 Koncert reklamowy, 19.35 Wida-

mości sportowe, 19.50 Popdanka aktualna,

20.00 Audycja solistyczna 20.40 „Obrazki z

Polski — społeczeństwa”, 20.45 „Na ostanki”,

Audycja karawalowa, 21.30 „Od Dmuchaw

skiego do Elżki” — wieczór literacki,

21.60 Audycja z okazji narodowego święta

Estonii, 21.50 Muzyka taneczna.

„NA OSTANKI” KRAKOWSKA AUDY-

CJA KRAJOWA WYKONANIE MAŁEJ ORKE-

stryki symfonicznej w wykonaniu Małej Orke-

stryki P. R. 13.43 Chwilka gospodarstwa do-

mowego, 13.15 Wiadomości o eksporcie pol-

skim, 15.20 Przegląd grybowy, 15.30 Konc-

ert, 16.00 Lekcja języka niemieckiego, 16.15

Koncert, 17.00 „Wartość rodziny” — pop-

danka, 17.15 „Minuta poezji”, 17.20 Koncert

Chór Dena, 17.50 „Cieluwa rzęby skła-

co” — popdanka, 18.00 Recital fortepiano

wy, 18.30 „Listy od dzieci” i ogłoszenie kon-

kursu p. t. „Cala Polska w drzewach”,

18.40 „Żywe kulturolo” i artystyczne stafi-

cy”, 18.55 Aktualna popdanka gospodar-

stwa, 19.05 Koncert reklamowy, 19.35 Wida-

mości sportowe, 19.50 Popdanka aktualna,

20.00 Audycja solistyczna 20.40 „Obrazki z

Polski — społeczeństwa”, 20.45 „Na ostanki”,

Audycja karawalowa, 21.30 „Od Dmuchaw

skiego do Elżki” — wieczór literacki,

21.60 Audycja z okazji narodowego święta

Estonii, 21.50 Muzyka taneczna.

„NA OSTANKI” KRAKOWSKA AUDY-

CJA KRAJOWA WYKONANIE MAŁEJ ORKE-

stryki symfonicznej w wykonaniu Małej Orke-

stryki P. R. 13.43 Chwilka gospodarstwa do-

mowego, 13.15 Wiadomości o eksporcie pol-

skim, 15.20 Przegląd grybowy, 15.30 Konc-

ert, 16.00 Lekcja języka niemieckiego, 16.15

Koncert, 17.00 „Wartość rodziny” — pop-

danka, 17.15 „Minuta poezji”, 17.20 Koncert

Chór Dena, 17.50 „Cieluwa rzęby skła-

co” — popdanka, 18.00 Recital fortepiano

wy, 18.30 „Listy od dzieci” i ogłoszenie kon-

kursu p. t. „Cala Polska w drzewach”,

18.40 „Żywe kulturolo” i artystyczne stafi-

cy”, 18.55 Aktualna popdanka gospodar-

stwa, 19.05 Koncert reklamowy, 19.35 Wida-

mości sportowe, 19.50 Popdanka aktualna,

20.00 Audycja solistyczna 20.40 „Obrazki z

Polski — społeczeństwa”, 20.45 „Na ostanki”,

Audycja karawalowa, 21.30 „Od Dmuchaw

Jeszcze jedna cudem uratowana

Szantaż w wielkim stylu skończył się kryminałem

W tych dniach przed Sądem Okręgowym w Londynie stanęła 43-letnia Olga Harding i jej małżonek 52-letni John Harding. Olga przedstawiała się, jako córka cara, i twierdziła, że jest „ostatnią z Romanowych”, i dzięki temu nabrała setki osób na 44.000 funtów. 44.000 funtów jest wielką sumą i małżeństwo Harding mogło dzięki swym aferom, prowadzić arystokratyczny tryb życia.

Do roku 1927 pani Harding była zawodową wróżką. Pewnego dnia przybyła do niej jej kasa starsza pani, ciekawa, co jej jeszcze przyniesie przyszłość. Między innymi przybyła oświadczyła, że posiada wielkie mienie. Wówczas w umyśle wróżki zrodził się przestępczy plan. Postanowiła w łatwy sposób zdobyć nieco grosza.

Głosem, pełnym tajemniczości, oświadczyła, że przybyła czeka wiele szczęścia. Spotka pewnego milionera, posiadającego w Afryce Południowej wielkie posiadłości, który w niej się zakocha i weźmie za żonę. Uszczęśliwiona starszuszka opuściła Olę, lecz po kilku dniach znów się zjawiała. Z niecierpliwości wyczekiwała bogacza i przyszła się dowiedzieć jeszcze nieco szczegółów o nim. Wówczas pani Harding wtajemniczyła ją, że w chwili obecnej milioner znajduje się w tarapatkach pieniężnych. Jak tylko opamięta sytuację, przybędzie do Anglii i pobierze się z nią. Natw na starszuskę święcie wierzyła w przepowiednię Olgi i wręczyła jej 30.000 funtów, prosząc, by je przelała miljonierowi. W ten sposób szybko uregulowała swe sprawy i przybyła do Anglii.

Pani Harding przyjęła pieniądze i włożyła je do kieszeni. W Brighton nie mogła dłużej przebywać, więc udala się na wędrowną po Anglii. Nabrana zaś kobieta zawiadomiła o wynadku policję, która wszczęła poszukiwania.

Tymczasem pani Harding w dalszym ciągu nabierała naiwnych. Obecnie nie zajmowała się już wróżbiarstwem. Przed stawiała się, jako córka cara Wzruszającą opowiadała tym, których zamierzała nabrać, jak to zdetrzonizowali jej ojca, szeroko rozwodziła się o jego nobelce w więzieniu o str-

zeniu całej rodziny carskiej. Jej tylko cudem udało się opuścić Rosję. Opowiadała o tym tak drobiazgowo i z takim przejęciem, że wzruszeni słuchacze święcie wierzyli jej słowom. Pod koniec opowiadania prosiła o pożyczkę, która jest jej niezbędna. Zwroci ją zaś po pewnym czasie, gdy tylko odziedziczy wielki spadek, którego jest jedyną spadkobierczynią. I w ten sposób zdolała wyłudzić od naiwnych 14.000 funtów.

Te oszustwa kosztowały ją nieco grosza. Musiała prowa-

dzić wystawne życie i podejmować gości. W lipcu 1933 roku wydała na przykład w olbrzymie przyjęcie, w dniu urodzin swej domniemanej córki, która kończyła 21 lat. Gościom opowiadała, że córka przebywa w Atenach. Na jej cześć z armat oddano tam 21 strzałów i przywrócono jej księżycy tytuł.

Przypadkiem władze wpadły na trop oszustki i osadzili ją w więzieniu. Małżeństwo stanęło przed sądem, który skazał je na 5 lat ciężkiego więzienia.



Widok z mola helskiego na krę, jaka utworzyła się w porcie rybackim w Helu. Łódź, wypędzony z zatoki Puckiej, zamarł dokoła portu.

Surowy wyrok na spiskowców bułgarskich

Przywódcy zginą z ręki kata na szubienicy

SOFJA (PAT) — Wczoraj ogłoszony został wyrok w trwającym przeszło 2 miesiące procesie 27 wojskowych, oskarżonych o udział w spisku.

Głównymi oskarżonymi płk. Welczewem oraz mjr. Stanczew, b. adiutant dowódcy garnizonu sofijskiego, skazani zostali za

organizowanie buntu w armii i usiłowanie obalenia siłą rządu Toszewa na karę śmierci przez powieszenie.

Dwóch oficerów skazano na 10 lat więzienia, 8-miu na 2 lat więzienia. B. kapitan lotnictwa Lazarow, który pełnił funkcje łącznika pomiędzy płk.

Welczewem, przebywającym w Białogrodzie, a grupą spiskowców w Sofji, skazany został na jeden rok aresztu. 14 oskarżonych, w tej liczbie b. ministra Finansów Todorowa, gen. Saimowa i b. dyrektora policji Naczewa, uwolniono.



Ogromne zapotrzebowanie na samochody na włoskim froncie południowym, zmusiło Włochy do wybudowania własnej fabryki samochodów w Asmara. Na zdjęciu widok budującej się fabryki, której mury rosną poprzemysłowo w oczach wielkiej masy zatrudnionych robotników.

Obowiązków męża nie załatwisz listownie

Małżonek wiercipięta został rozwiedziony przez sądy

Amerykańska aktorka filmowa Mary Cornwall postu-

ła Harry Harrimanna i była bardzo szczęśliwa w tym małżeństwie. Lecz szczęście jest kruche jak szkło i pewnego dnia Harry znikł. Małżonek pisał do żony czule i płonienne listy. Pochodziły one z różnych miejscowości, rozrzuconych po całej kuli ziemskiej, lecz w tych listach Harry nie wspominał słowem, dlaczego znikł i kiedy wróci do żony. Trwało to przez dłuższy okres czasu, aż nagle Harry zjawił się w mieszkaniu. Mary postanowiła rozwieść się jednak z Harrym, który rozjeżdża po świecie i nie spełnia swych obowiązków małżonka. Harry błagał ją, by porzuciła ten zamiar. Przysięgał, że więcej nie ruszy się na krok z domu bez żony. Mary początkowo nie chciała ustąpić. Wreszcie długie błagania i zakłęcia zrobiły swoje. Mary wycofała prośbę o rozwód z sądu. Lecz pożyście małżeńskie nie trwało długo. Po kilku dniach Kochający małżonek po raz drugi zwał. I znów zasypywał Mary czulemi listami, nie podając nawet swego adresu. Zrozpaczona Mary pisała do niego listy do róż-

nych miast, lecz przychodziły do niej zpowrotem z napisem poezyt: „Adresat nieznany”. Mary zwróciła się do biura de tektywów, prosząc, by się za jego odszukaniem i ustaleniem miejsca pobytu tego szczególnego małżonka. Po długim poszukiwaniu biuro ustaliło, że Harry rozjeżdża po świecie i w żadnym mieście nie zatrzymuje się dłużej, niż dwa dni. A tymczasem Harry w dalszym ciągu zasypywał ją płomiennymi listami. Nie wpomniał w nich tylko, kiedy wróci i kiedy przyśle jej pieniądze na utrzymanie.

Mary wówczas po raz drugi postanowiła rozwieść się ze swym lotnym mężem. Lecz to okazało się, że uzyskanie rozwodu nie jest taką prostą sprawą. Przedewszystkiem sąd musiał posiadać faktyczne dowody, że Harrygo nie ma i że nie można ustalić jego miejsca pobytu, a dopiero wówczas wyznaczalby kuratora, któremu by mógł wręczyć skargę żony. Lecz te formalności nie przeraziły Mary. Energicznie wzięła się do dzieła. Tak długo nachodziła urzędy policyjne, aż

Snieżne bezdroża w Kieleckiem

KIELCE (PAT) — W kieleckiem od kilku dni szaleje wichura, powodując na drogach zamieć śnieżną i tworzenie się olbrzymich, kilkumetrowych zasp. Spowodowało to całkowite unieruchomienie ruchu autobusowego.

Obecnie z Kielc, pomimo szeroko rozgałęzionej sieci komunikacji, nie odchodzi ani jeden autobus pasażerski. Czytelnie w dniu 19 b. m. próby wznowienia przerwanej częściowo przed kilku dniami komunikacji autobusowej nie powiodły się.

Uruchomienie normalnej komunikacji autobusowej na wszystkich liniach w kieleckiem spodziewać się należy do piero około wtorku.

Sensacyjne aresztowanie w Rotterdamie

HELSINGFORS (PAT) — Fińska agencja telegraficzna donosi, że w Rotterdamie został aresztowany w chwili opuszczania statku przybyłego z Londynu dowódca kombatantów estońskich Sirk. Jak wiadomo, Sirk zaraz po wykryciu spisku ukrył się, a następnie zbiegł.

Najbardziej sensacyjnym szczegółem tej wiadomości jest to, że Sirk miał przy sobie paszport nansenowski, wydany w Finlandji.

Puszczaj czek bez pokrycia

RZYM (PAT) — Prasa donosi, że we Florencji aresztowano pod zarzutem fałszerstwa i wypuszczenia czeków bez pokrycia księcia Giuseppe Borgese. W Rzymie i Viterbo zaarrestowano szereg współpracowników księcia. Wdrożono dochodzenie w Ferrarze, gdzie władze przychwyciły czek na sumę 30 tysięcy lirów. Książę znajduje się obecnie pod strażą w domu zdrowia w Poggio Soreno.

Podróżuj tylko samolotem!

wreszcie wydano jej zaświadczenie, że Harry Harrimanna rzeczywiście znikł i że nie wiadomo, gdzie się znajduje. Na podstawie tego zaświadczenia, mogła wnieść do sądu skargę, w której podawała że maż źle ją traktuje i nie łoży na jej utrzymanie. Sąd wziął to pod uwagę i wyznaczył kuratora, któremu wręczono skargę. A tym czasem „czuły” małżonek w dalszym ciągu zasypyuje Mary listami.

czy jesteś członkiem LOPP

Wielki plebiscyt w Estonji

zadecduje o przyszłym ustroju państwa

TALLIN (PAT) — Na mocy dekretu prezydenta republiki estońskiej dziś w całej Estonji rozpocznie się plebiscyt, który zakończy się 25 lutego. Zdecyduje on sprawę zwolnienia zgromadzenia narodowego, które

PREMIER HODZA W JUGOSŁAWII

Premier czeskosłowacki Hodza w pierwszym dniu pobytu w Białogrodzie odwiedził kolejno premiera i ministra Spraw Zagranicznych Stojadynowicza, ministra Spraw Wewnętrznych Koroseca, a następnie udał się do Dedinje na audyencję do regenta ks. Pawła.

400 OSÓB ZMARŁO NA OSPE

W Kalkucie szerzy się gwałtowna epidemia ospy. W ciągu ostatnich 15 dni zmarło około 400 osób. Utworzony został specjalny szpital dla chorych na ospę. O licznych zgonach na tę chorobę donoszą również z Dakki w Bengalu. Wszystkie szkoły zostały zamknięte.

WYBUCH NA OKREŚCIE

Na pokładzie parowca „Antonietta”, stojącego na kotwicy w Neapolu, nastąpił wybuch podczas załadunku wywiania skrzyń z bombami. Jeden z marynarzy został zabity, a czterech odniosło rany. Parowiec nie jest uszkodzony.

re określi, jaki będzie przyszły ustrój państwa.

W razie przychylnego wyniku plebiscytu prezydent Estonji zwoła zgromadzenie narodowe, które w swych pracach nad reformą ustroju, w myśl dekretu prezydenta, będzie kierowało się następującymi zasadami:

Estonja pozostaje republiką, na czele której stoi prezydent z wyborem, sprawujący władzę z pomocą rządu i dwuzobowego przedstawicieli.

Pierwsza Izba będzie posiadała 80 członków, wybieranych na zasadzie powszechnego, równego i tajnego głosowania.

Druga Izba będzie liczyła 40 członków, wybieranych przez samorządy, izby gospodarcze i zawodowe, organizacje kulturalno - oświatowe, uniwersytet, Kaitsetit oraz kościół 16-ciu członków mianuje prezydent.

Zgromadzenie narodowe winno za kończyć swe prace w ciągu 6-ciu miesięcy od chwili zwolnienia. Liczba upoważnionych do udziału w plebiscycie, wynosi około 740 tysięcy osób. Na frekwencję w głosowaniu może wpłynąć stan pogody. Obecnie w Estonji panują mrozy, dochodzące do 30 stopni.

Warta mistrzem Polski

Wczoraj w gmachu Cyrku został rozegrany drużynowy mecz boskerski o mistrzostwo Polski między poznańską Wartą, a Skodą. Zawody zakończyły się zwycięstwem zwycięstwem poznańskich, to też nie potrzebnie sędziowie skrzywdzili Czortka, dając mu remis, gdy był faktycznym zwycięzcą.

Bezpośrednio po ogłoszeniu tego wyniku wybuchła nieopisana wrzawa na widowni i przedstawiciele PZB zamierzali nawet przerwać zawody. Ostatecznie udało się wzburzonemu tłumowi uspokoić.

Walki nie stały na zbyt wysokim poziomie, cechowała je sako niezwykła zaciętość.

Wyniki walk: w wadze młodszej Koziołek zwyciężył wysoko Adamczyka.

W w. koguciej po słabszej pierwszej rundzie Czortek zdecydowanie przeważa. Inna sprawa, że z przypadkowego ciosu, Czortek raz... usiadł. Tem niemniej Czortek był wyraznym zwycięzcą. Trudno wy tłumaczyć decyzję sędziowską, przyznającą Sobkowiakowi remis. Nawet poznaniak był zdziwiony tym... sukcesem. Wybuch opisana wrzawa.

Zkolei piórkowcy: Rogalski i Kozłowski. Już w pierwszej rundzie Rogalski pada do 4 ch na deski po sierpowym. W drugiej rundzie Rogalski przeważa i odnosi się wrażenie, że to raczej on walkę wygra. Niespodziewanie w trzeciej rundzie następuje silny cios, poparty uderzeniem głową, Rogalski silnie krwawi. Okazuje się, że Rogalski doznał bardzo niebezpiecznej kontuzji oka. Sędzia przerywa walkę i ogłasza Kozłowskiego zwycięzcą przez nokaut techniczny.

Waga lekka: Bąkowski — Kajnar. Kajnar walczył bardzo nieczysto, ale sędzia nie uważa za wskazane dać mu ostrzeżenia. W końcowych rundach Bąkowski słabnie i przegrywa.

W wadze półśredniej Seweryniak dostaje za przeciwnika... Vogta, zamiast niedopuszczonego przez lekarza Sipińskiego. W drugiej rundzie sędzia przerywa walkę. Zwycięzca Seweryniak przez techniczny nokaut.

W średniej po brzydkiej walce Matuszewski wygrywa z Florysiakiem.

W wadze półciężkiej Pisarski nie może przetrzymać czterech rund z silnym Szymurą i przegrywa na punkty.

W ostatniej parze Piłat no-

kautuje w drugiej rundzie bardzo odważnie walczącego Garsteckiego. Ogólny wynik 9:7 na korzyść Warty.

Sędziowali na punkty: pp. Gorzycki (Łódź) i Lewicki

(Pomorze) oraz w ringu p. Wende (Katowice).

Dzięki temu zwycięstwem, Warta zdobyła po raz 9-ty tytuł drużynowego mistrza Polski.

Zwycięstwo
polskich koszykarzy

W ciągu jednego tygodnia reprezentacja polskich koszykarzy odniosła dwa cenne sukcesy, zwyciężając Lotyszów i Estończyków. Krótko mówiąc, dwie potęgi „koszykarskie” w Europie ugięły przed Polakami czoła.

Jakież z tego wniosek? Polscy koszykarze poczynili w ostatnich czasach bezsprzecznie kolosalne postępy. Jest to niewątpliwie zasługa trenera Kłyszki, który pracując bez reklamy, tak chronicznie u innych trenerów, zdołał wychować silną piątkę, która w chwili obecnej bez wstydu może po kazać się w każdym mieście Europy.

Obrady Pols. Zw. Piłki Nożnej

W sobotę rozpoczęły się w Warszawie, w gmachu teatru Ateneum obrady Polskiego Związku Piłki Nożnej z udziałem delegatów wszystkich 15 okręgów PZPN, Ligi oraz Polskiego Kolegium Sędziów.

Obrady zagalął prezes PZPN gen. Bończa - Uzdowski, następnie uczczono 1-minutową ciszą pamięć wielkiego protektora sportu, Marszałka Piłsudskiego. Po wyborze p. k. Zołędzińskiego przewodniczącym zebrania, rozpoczęła się dyskusja nad działalnością zarządu oraz wydziału gier i dyscypliny.

W dyskusji zwrócono uwagę na niecisłe przestrzeganie przepisów o karencji, nieformalne zatławienie sprawy przydzielania klubów stryjskich do okręgu lwowskiego i

rozegrania 6 spotkań między państwowych, zamiast 5-ciu, wyznaczonych w kalendarzyku rozgrywek.

Członkowie zarządu udzielali obszernych wyjaśnień, po czym po odczytaniu protokołu komisji rewizyjnej przez kpt. Nikolskiego uchwalono jednogłośnie absolutorium ustepującemu zarządowi z podziękowaniem.

Po południu przystąpiono do omawiania wniosków zarządu PZPN.

Po 6-godzinnej dyskusji w sprawie autonomii sędziów, uchwalono znieść autonomię, zgodnie z wnioskiem zarządu. Za wnioskiem głosowało 10 okręgów, przeciw — 5. Przemaslowali m. in. za wnioskiem: red. Stattor, dr. Michalowicz, dr. Obrubański, p. k. Zołędzi-

wski, a replikowali delegaci P. K. S.

Po uchwaleniu wniosku wybrano komisję, która ma zająć się sprawą zorganizowania wydziału spraw sędziowskich przy Polskim Związku Piłki Nożnej.

Sonja Henie i 100.000 dolarów

W prasie zagranicznej ukazała się wiadomość, że słynna Sonja Henie otrzymała negocjującą propozycję tournée po Ameryce. Dla dodania Sonji animuszu zaproponowano Norwegce 100.000 dolarów za szereg startów. Sonja, jak zwykłe, z uroczym uśmiechem odpowiedziała:

— 100.000 dolarów to bardzo dużo, ale ja wolę zostać

amatorką, bo mój tatuś ma dość dobrze prosperującą fabrykę i ja uprawiam sport dla przyjemności.

No, tak, wszystko to brzmi bardzo uroczo. Są jednak zawodowi pesymiści, którzy daliby sobie ręce uciąć, że Sonja kłamie, że ta właśnie Sonja Henie uprawia pochichu zawodowstwo i że jeżeli nie została jeszcze zdyskwalifikowana, to tylko dlatego, że ma możnych protektorów, którzy bardzo uważnie kontrolują wszelkie donosy i nie dopuszczają ich do badań...

Tak mówią pesymiści... Czyż można odgadnąć, kto ma rację? Czy istotnie Henie jest amatorką? Czy Henie jest amatorką... pieniędzy?

Te pytania są bardzo istotne i wiele dalibyśmy zato, by poznać prawdę. Ale narazie Henie jest amatorką, uwięzioną do tego laurem olimpijskim.

Przed meczem z Belgią

Mecz bokserki z Belgią mamy już za pasem. Jak wiadomo 6 marca na ringu w Poznaniu zostanie rozegrany pierwszy w dziejach boksu polski mecz Polska — Belgia. Przeciwnik to doniedawna nieznaną. Ostatnio jednak Belgowie poczynili kolosalne postępy i stałą się przeciwnikiem, którego w żadnym wypadku lekceważyć nie wolno.

Belgowie zanotowali w swej kronice ostatnio zwycięstwo nad silną Irlandią i od tej chwili zwróciliśmy na nich naszą uwagę. Nie zapominamy, że Belgów nie widzieliśmy na ringu, że nie znamy ich nasi zawodnicy, że nie wiemy jakim systemem holdują panowie z dzielnego kraju Belgów.

Dziś wszyscy czytają Nowego Sportowca
(cena 10 groszy.)

Zadanie tem bardziej trudne.

Osenka polska szykuje się do zawodów z niezwykłą starannością. Bardzo słusznie. Zważywszy bowiem poza tem należy, że nasi czołowi bokserzy nie wykazują ostatnio budzącej formy i można śmiało obawiać się, czy w dniu zawodów naprawdę osiągną normalny poziom. A czy normalny poziom wystarczy na pokonanie

Belgów? To jest też sprawa bardzo ważna.

W związku z meczem bokserkim Polska — Belgia, najpopularniejsze pismo sportowe w Polsce, „NOWY SPORTOWIEC” urządza sensacyjną konkurs z licznymi nagrodami pieniężnymi. Szczegóły konkursu znajdują Czytelnicy w dzisiejszym numerze „NOWEGO SPORTOWCA”.

Lodowisko musi być zbudowane

(Jan). Olimpijda Zimowa w Garmisch Partenkirchen zakończona. Zawodnicy rozjechali się do swych ojczyzn. Wszędzie nastąpi ogólny rachunek sumienia. Jedni będą się cieszyć, inni będą złorzeczyć, będą i tacy, którzy będą uważali, że mogli więcej zdziałać, ale i pocieszą się punktami, zdobytymi w bezpośredniej walce.

W jakiej grupie znajdują się Polacy? Trudno znaleźć dla

nich miejsce... Bo zważywszy, że niektórzy absolutnie nie mieli warunków do treningu, żywienia, a właściwie Kalbarczyk, zdany był na własny talent, narciarze korzystali bardzo krótko z dobrodziejstwa zimy... Jednym słowem, mieliśmy na teraźni ludzkiego poddostatkim, ale warunki nie stworzyły możliwości osiągnięcia wyników.

O hokeistach naszych naogół zagranica wyraża się dość pochlebnie. Chłopcy przedstawiają pewną klasę i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że, gdyby im dano możliwości treningowe, jak to się dzieje w każdym innym państwie, to wie, czy byłoby bardzo wtyłe za ekstraklasą światową.

Narciarzy mamy nienajgorzszych. Wymieńmy Staszka Ma-

rusarza. Ale Marusarz nie zawsze ma warunki do treningu.

Kalbarczyk... Niesamowicie ambitny student Politechniki Warszawskiej, który o własnych siłach doszedł do wspaniałych wyników. Zazwyczaj na krótko przed jakimiś zawodami wysłała się Kalbarczyka zagranicę, chłopina siedzi tygodni i każą mu wracać do domu... A gdy w tydzień potem nie zdobędzie rekordu, wylewa się na niego całe kubły gorczy. A przecież najwybitniejszy łyżwiarze na świecie z Ballangrudem na czele przepowiadają Kalbarczykowi wspaniałą przyszłość... Więc jakżeż to?

I oto dochodzimy do niezwykłego aktualnego zagadnienia: budowy sztucznego lodowiska... Sprawa tą zainteresował się PUWF. A więc wszystko jest na najlepszej drodze...

Lodowisko w Warszawie musi powstać i im prędzej zostanie zbudowane, tem szybciej nasi zawodnicy dorównają swym wielkim kolegom. Rzecz zupełnie zrozumiała i bez dyskusji. Mając duże możliwości treningu, zawodnicy czy hokeiści, czy łyżwiarze muszą zrobić postępy. A wte dy droga do wyczynów zagrańca już niedaleka.

I dlatego czekamy z utęsknieniem na budowę lodowiska...

Louis w niebezpieczeństwie

Ameryka nie może obejść się bez... gwiazd. Był Dempsey, był Tunney, był Sharkey, był Baer. Obecnie wyrosła czarna gwiazda — Joe Louis. Amerykanie narazie przyzywały się do Louisa, ale mimo to w dalszym ciągu nie mogą znieść faktu, że murzyn potrafi wzbicić się tak wysoko.

I zapewne dlatego Jack Dempsey wierzy niezłomnie gwiazdy. Ostatnio zdawało się, że wreszcie znalazł... Przyjechał bowiem do Nowego Jorku słynny w swoim czasie na nazer Jack Kearns i przywiózł gwiazdę w osobie młodego wielkoluda, Hanka Batha. Zareklamowano, jako specjalistę od nokautowania. Podawało, że Hank rozegrał 38 walk,

w tem wygrał 37 przez nokaut.

Ale zarówno Bathem, jak Kearnssem zainteresowały się władze i okazało się, że Kearns nie ma licencji menedżerskiej, że Bath nie jest gwiazdą i że wogóle wszystko to traci zawodową bujda.

Dempsey rozpaczał z tego powodu, ale nie ustaje w poszukiwaniach. W swej popularnej kawiarni w gronie przyjaciół odgraża się, że zbliża się dzień zapłaty i że Louis narazie przekona się, iż nie wolno lekceważyć białej rasy.

Dempsey wierzy niezłomnie, że gdzieś ukryty jest wielki talent i że wystarczy trochę sprytu, by go wyłowić.

Oczywiście, terminu wynalezienia gwiazdy Dempsey nie podaje, ale, znając stanowisko hylego tygrysa, można wierzyć.

Polska — Estonia 34:29

W piątek wieczorem rozegrany został w Warszawie w gmachu YMCA między państwowy mecz koszykówek Polska — Estonia, zakończony niespodziewaniem, choć zasługującym zwycięstwem Polski w stosunku 34:29 (19:5).

Przebieg meczu był niesłychanie emocjonujący. Szalone tempo narzucone przez Polaków na początku gry, utrzymało się do końca. Polacy nie-

mal od pierwszej chwili prowadzili i do końca nie pozwolili sobie prowadzenia odebrać.

Estończycy, poza jednym momentem na początku drugiej połowy, ustępowali Polakom. Polska zaskoczyła Estończyków szybkością i dużą ambicją. Estończycy górowali nie co techniką, ustawianiem się i taktyką. Nie umieli tylko do trzymać tempa.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Gertruda. Mężczyzna ów jest człowiekiem szczerym i porządkiem, niemożliwym jest mu niekiedy złych przywar. Trapi się Pan! Niepotrzebnie jakąś rzecz, która faktycznie nie ma znaczenia. Pocięba będzie w domu.

Ilalka — Mirka. Rozczaruje się Pan do znajomej osoby. Umrze ktoś ze znajomych. Będzie porucha w strupieniu. Pocięba w rodzinie.

Bastienka z Powiśla X. Ktoś Pana obmawia. Proszę wystrzeżać się przed siebiana. Blondyn durzy się w Panu.

Ireńska Okólna. Listownie nie odpowiada. Wrogi Pan szczęśliwa miłość. Będzie zamążpójście. Z ukochanym przepiadać również dużo przykości. Pięściem z niebieskim kamieniem jest Pani talizmanem.

Uochła. Pieniądze otrzyma Pani. Romanus będzie. Przyszłość przedstawi się nader pomyślnie.

Włada B. Ma Pani zamitowanie do sztuki (kina, teatru i t. p.). Rozumna z niesympatyczną osobą czeka Panią. Blondynka jest Pani zyciela. Strata mała będzie.

Gania K. S. Szatyna spotka Pani. Chwilowy smutek będzie. Sprzeczek i pogodzenie.

Stanisław Z. Ord. Na loterii niech Pan nie gra. Warunki materialne poproszą się naskutek jakiejś zmiany. Proszę pozawierać nowe znajomości. Niedomagania będzie w domu.

Na małej wokandzie...

Wrażliwy żółtek

(A. E.) W restauracji „Warszawskiej” niedział pan Dawid Kon z panem Jakobem Torbielem z miasta Łodzi. Omanił jakiś bardzo korzystny interes, a że pertraktacje przeciągały się, przeto pan Dawid zażądał coś do jedzenia.

Na stoliku pojawiły się talerze z mięsnym daniem. Pan Kon szybko zabrał się do jedzenia, natomiast pan Torbiel patrzył na talerz z wyraźnym rostrętem.

— Co pan nie jesz? — dziwił się pan Kon. — Jedz pan. Łodzianin kręcił głową.

— Coś mnie się nie spodobało to mięso.

— Nie spodoba się pana? Nie bądź pan taki ważny, panie Torbiel. Ze pan robisz to spodnuch, to jeszcze nie znaczy, że potrzebujesz pan grymasić.

Pan Torbiel westchnął.

— Się boję. — Co się pan boisz? — wzruszył ramionami pan Kon. — Że to nie jest mięso? Bądź pan spokojny, znam się na tego. To ra perono mięso.

— Że mięso, to ja sam miem. Ale jakie?

Badamy wszystko prócz samych siebie

Tak mówi wiedeński lekarz z poradni małżeńskiej

W Wiedniu roi się od poradni dla wstępujących w związku małżeńskie. Poddają one kandydatów na małżonków do obserwacji lekarzy i psychologów, którzy mają stwierdzić, czy narzeczeni odpowiadają sobie fizycznie i duchowo i czy będą szczęśliwi we wspólnym pożyciu. Lecz szczególnie metodę badania posiada kierownik pewnej poradni, kandydat praw, Otto Fieschmann, którego wywody podajemy poniżej.

Nasze czasy charakteryzuje wielka lekkomyślność w stosunku do małżeństwa. Istnieją specjalne aparaty dla badania jakości spożywanych pokarmów. Podaje się chemikemu badaniu wszystkie gatunki win i napojów. Psycho technika dość szczegółowo określa zdolności poszczególnej jednostki do tego, lub innego zawodu. Słowem, wszyst

ko chcemy poddać gruntowne mu badaniu i unikamy zależeć od zwykłego przypadku. Wszystko poza małżeństwem! Ludzie uważnie badają, czy mięso lub jaja, które spożywają, są świeże, lecz bardzo niewiele uwagi zwracają na sprawę charakteru i zdolności do współżycia osoby, z którą wstępują w związek małżeński.

Może oni nawet wykazują zainteresowanie dla charakteru drogiej im osoby, lecz nie robią w tym kierunku, by go dokładnie zbadać. Wiele rozmawiają z sobą o charakterze, inteligencji, siłę uczucia, lecz słowem nie można dowiedzieć. Należy ludzi poznać, obserwować ich w życiu codziennym. Temu zadaniu właśnie się poświęcam.

— Jak to robię?

Poprostu obserwuję ludzi. Przepuścimy, że w tej chwili zjawia się u mnie jakaś młoda dziewczyna i prosi, bym ustalił charakter jej adoratora. Proszę ją tylko o jego nazwisko i adres, a po kilku dniach otrzymuje ona dość wierną charakterystykę adoratora. Zaczynam obserwować danego mężczyznę, lecz czynię to inaczej, niż wszyscy inni. Mnie interesują bowiem szczegóły, na które prawie nikt nie zwraca uwagi, a które w dostatecznej mierze mówią o charakterze człowieka.

Przypuścimy, że mam zbadać charakter niejakiego Karola Meiera. W ciągu dwóch, trzech dni ustalam jego przyzwyczajenia. Jeśli zawsze wychodzi z domu o tej samej porze, idzie równie odmierzone krokiem, kupuje papierosa zawsze w tej samej budce, wchodzi do tej samej restauracji, lub kawiarni, guiewa się, gdy jego stół miejsce jest zajęte — wówczas wiem, że jest to pedant, zakochany w sobie, egoista i ciężki w pożyciu.

Lecz tych kilka szczegółów nie wystarczy jeszcze do nakreślenia jego charakterystyki. Obserwuję, jak zamawia obiad, lub kawę, jak odnosi się do stojącego przed nim kelnera.

Przypuścimy, że mój Karol wszedł do restauracji i zajął stolik. Bierze u kelnera spis

potraw i długo go studjuje, nie zwracając uwagi nato, że przed nim stoi człowiek, który bardzo się śpieszy. Sprawy mu nawet pewnie zadawo lenie, że ktoś stoi przed nim pokornie i czeka na jego rozkazy — „brak taktu i delikatności” — zauważy obserwator. Następnie Karol zaczyna oburzać się, że w spisie są właśnie te potrawy, a nie inne. Podczas jedzenia co chwila przywołuje kelnera i sarka, że to jest źle przyprawione, a tamto za chłodne i t. d. „Zręda i niezdolny charakter. Współżycie z takim człowiekiem nie należy do rzeczy przyjemnych”.

Wszystki swą kawę, Karol nie śpiesząc się, obwija w papier pozostały kawalek cukru i kładzie go do kieszeni. Następnie wyciąga papierosa. Rozumie się, że ma przy sobie zapalki, lub zapalniczkę. Jednakże wola kelnera i prosi u niego o ogień. „Niemożliwy skąpiec” — zauważy obserwator.

Następnie Karol żąda rachunku. Długo go przegląda, czasem nawet sprawdza ceny na rachunku z cenami w spisie potraw i gdy zauważy drobne choć przecięnie, żąda dokładnych wyjaśnień. Gdy sprawdził skrupulatnie rachunek, wyciąga portmonetkę, wimuje pieniądze i uważnie je liczy, jakby się bał, że zapłaci za dużo. Kelnerowi zaś zostawia bardzo mały napiwek. Łatwo się rzuci w oczy, że Karol jest drobiazgowy.

Tych kilka drobnych szczegółów daje mi jasny obraz charakteru badanego. Dla całkowitego wypełnienia powierzonego mi zadania, prze-

Skocznia pod dachem

Nowy Jork ma obecnie szczególnie sensację. W pewnym wielkim domu towarowym urządzono skocznia dla narciarzy. W dużej hali mogą narciarze wypróbować na miejscu narty, które nabyli. W tym celu w wybudowano małą skoczninę i trasę wysypano sztucznym śniegiem. Poza tem właściciele domu towarowego założyli na miejscu kursy jazdy na nartach. Kursy cieszą się wielkim wzięciem.

dłużam obserwację przez jeszcze dzień, lub dwa. Idę za Karolem do teatru, wyjeżdżam z nim na wieś. Gdy widzę, że Karol spostrzegł, że go ktoś obserwuje, wysyłam za nim mego pomocnika. Bywają, rozumie się, i trudniejsze wypadki, wymagające bardziej szczegółowej i systematycznej obserwacji. Lecz naogół trzy dni wystarczy, bym mógł sobie wyrobić zdanie o charakterze obserwowanego człowieka.

Gdy obserwacja dobiegła końca, wzywam do siebie klientkę i mówię jej: „Karol Meier to niezdolny pedant, krańcowo skąpy, drobiazgowy, zakochany w sobie, z drugimi zupełnie się nie liczy, a na dodatek jest zrzęda. Jestem przekonany, że będzie źle traktował żonę i będzie jej zaturwał życie. Radzę pani, by nie została jego żoną, ponieważ to małżeństwo byłoby dla niej ucieśnieniem”.

W większości wypadków klienci słuchają się moich rad i nie zawierają małżeństwa z osobami, które uznają za trudne we współżyciu.

Oczywiście, że obserwacje nie dotyczą tylko tych zewnętrznych szczegółów, choć one odgrywają kolosalne znaczenie. Nie obserwuję tylko sposobu jedzenia i traktowania służby, lecz również, jak zachowuje się dana osoba w pościgu podczas podróży, jak układa swe rzeczy, jak odnosi się do towarzyszy przygodnych podróży i t. d., i t. d. Szczegółowe znaczenie odgrywają dla mnie ludzie z parabolami. Jeśli ktoś wychodzi z mieszkania z parasolem, gdy barometr tylko nieznacznie wskazuje niepokoję, taki człowiek jest młodszy, niezdolny do najmniejszego ryzyka. Taki człowiek nie jest bohaterem i w groźnej sytuacji będzie myślał tylko o sobie, a żonę zostawi na pastwę losu.

Mógłbym przytoczyć jeszcze wiele szczegółów, które ja skrawo charakteryzują człowieka z jego wszystkimi wadami i zaletami. Gdyby wszystkie potrafił zwracać uwagę na te szczegóły i wyciągać z nich odpowiednie wnioski, uniknęliby w przyszłości niebezpiecznego związku małżeńskiego.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego Arcybestje

IV.
— W międzyczasie dam wzmiankę do tutejszych gazet i będę oczekiwał wiadomości, — odpowiedziałem. — Możliwe jest, że ktoś się zgłosi i zamelduje o zaginięciu jakiejś krewnej, lub znajomej, a wtedy będę już na pewnym tropie.

Po pożegnaniu naczelnika udałem się do hotelu. Tegoc wieczora skomunikowałem się telefonicznie z Kijowem. Od naczelnika, któremu zreferowałem cały przebieg sprawy w Odessie, dowiedziałem się, że dał wzmiankę do prasy kijowskiej, lecz narazie nikt się jeszcze nie zgłosił. Minęło dwa dni, gdy w ho-

telu zjawił się agent policji, prosząc mnie, bym natychmiast przyjechał do Urzędu Śledczego.

Nie tracąc chwili czasu, wraz z wywiadowcą pojechałem do urzędu. Oczekiwał mnie już z niecierpliwością rozpromieniony naczelnik.

— Udało nam się odnaleźć dorożkarza — zawołał, witając się ze mną. — Oczekuje w drugim pokoju i każe go w tej chwili tu sprowadzić.

Po chwili na progu stanął prawdziwy rosyjski „zwozszczyk” w długiej szubie.

— Pozwoli pan naczelnik, że będę mu zadawał pytania? — zwróciłem się do naczelnika.

— Ależ naturalnie, wszak pan jest delegowany do tej sprawy, — odpowiedział.

Zwróciłem się do dorożkarza.

— Powiedźcie mi, mój drogi, czy przypominacie sobie tego pasażera z kufrem, którego odwoziliście na dworzec towarowy tydzień temu?

— Naturalnie, że go sobie przypominam i to nawet bardzo dobrze. Około godziny siódmej wieczorem przejeżdżałem ulicą Nabereżną. Na ulicy stał mężczyzna i kobieta z dużym kufrem. Mężczyzna zatrzymał mnie i zapytał, ile żechę za odwiezienie go na dworzec towarowy. Załadowałem pół rubla. Targował się ze mną, wreszcie zgodziłem się na czterdzieści kopiejek. Razem z nim i przy pomocy tej kobiety załadowaliśmy kufier na dorożkę. Był bardzo ciężki i niemal się napracowaliśmy, zanim go ulokowaliśmy na koźle.

— Czy przypominacie sobie jak ten pasażer i ta kobieta wyglądali?

— Był to mężczyzna wyso-

kiego wzrostu, lat około czterdziestu w okularach. Kobieta była młodsza od niego i miała może lat trzydzieści, a może więcej. Była bardzo ładnie ubrana, w rotundzie z futrzanym kołnierzem.

— Doskonale, a teraz powiedzcie mi jeszcze, czy nie słyszeliście przypadkiem, co oni ze sobą mówili?

— Mówili bardzo cicho i nie mogłem nie zrozumieć, słyszałem tylko, jak na odchodem kobieta zawołała za dorożką „pośpiesz się Kola!”.

Był to bądź co bądź już pewien ślad o ile, rzeczywiście mężczyzna ten nazywał się na urzędzie Kola, chociaż, mówiąc szczerze, nie było łatwo odnaleźć w Odessie wysokiego mężczyznę imieniem Kola. Należało przedewszystkiem zaigrać się przeszukaniem ulicy Nabereżnej i bocznych ulic, nie ulegało bowiem wątpliwości, że z tak ciężkim kufrem nie mogli oni zbyt daleko chodzić.

Już następnego ranka w towarzystwie kilku wywiadowców udałem się na Nabereż-

nę. Chodziliśmy od domu do domu, wypytując dozorców o parę, rysopis której otrzymałem od bagażowego i dorożkarza. Wszelkie nasze poszukiwania na Nabereżnej i w bocznych ulicach pozostały jednak bezskuteczne. W żadnym z odwiedzanych przez nas domów ani dozorca, ani też lokatorzy nie przypominali sobie podobnej pary.

Nagle wpadło mi na myśl, czy tajemniczy nieznanomy nie zmienił dorożki. Poprosiłem przeto naczelnika tamtejszej policji, by raz jeszcze polecił zbadać dorożkarzy, czy który z nich nie odwoził tajemniczej pary z dużym kufrem na ulicę Nabereżną.

Przywłaszczenia moje okazały się tym razem trafne, gdyż już następnego dnia złoślił się drugi dorożkarz, miano wicie ten, który tajemniczą parkę odwoził na ulicę Nabereżną. Tym razem trafiłem już na pewien ślad, gdyż badany przeze mnie dorożkarz oświadczył:

Dalszy ciąg jutro.

Z całego świata

PREZ BENESZ POJEDZIE DO RUMUNJI

„Paris Soir” zapowiada, że prezydent Benesz zamierza udać się w maju z wizytą kurtuazyjną do króla Karola do Bukaresztu. W podróży towarzyszyć mu ma premier Ho-dza.

AMNESTJA W HISZPANJI

Prezydent Hiszpanji Zomora pod pisał wczoraj dekret o amnestji. Rząd wydał rozporządzenie, ażeby ci wszyscy, których obejmuje amnestja, byli natychmiast wypuszczeni na wolność. Company ora: 7 radców generalitadu Katalonii zostali uwolnieni.

OSKARŻONY O NAPAD NA BLUMA

Na podstawie zeznań oskarżonego Jonot, sędzia śledczy polecił osadzić w areszcie Lavaque'a pod zarzutem udziału w napadzie na dep. Bluma. Lavaque skonfrontowany z Jonot zaprzeczł jakoby brał udział w napadzie, lecz na rękach jego widniały blizny pochodzące prawdopodobnie od rter zadanych odłamkami szkła.

RZUCILI 25.700 BOMB

Według obliczeń sztabu lotnictwa włoskiego, w bitwach w Enderia od 11 do 17 lutego samoloty włoskie rzuciły na przeciwnika 25.700 bomb o wadze 178 tona.

PLCINACY OKRĘT NA PŁENEM MORZU

Na pokładzie amerykańskiego transportowca naftowego „Albert Hill” nastąpił wybuch. Na statku powstał pożar. Załoga (32 marynarzy) walczy z ogniem. „Albert Hill” znajduje się w odległości 200 mil od wybrzeży Południowej Karoliny. Kilka statków wyruszyło na pomoc.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK

Śledząc w sprawie okoliczności tajemniczego zgonu w kabinie okrętu „Ramilles” komendora Hoggs'a stwierdziło, iż komandor padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Wersję o popełnieniu samobójstwa od rzuciono.

POZAR W SZYBIE GAZOWYM

W szybie gazowym Nr. 7, położonym w Gliniczku, pow. jasielskiego, a należącym do firmy „Polmin” wybuchł kwałtowny pożar, który zniszczył całą więź wiertniczą.

10.500 pracowników państw. otrzyma awanse

Przedewszystkiem awansowani będą funkcjonariusze najniższych grup

Pan prezes Rady Ministrów M. Zyndram - Kościalkowski zarządził w marcu r. b. dokonanie awansów we wszystkich działach administracji państwowej i przedsiębiorstwach państwowych.

Awansy obejmą około 10 tysięcy 500 osób. Są one wyrazem tendencji rządu do przywrócenia normalnego ruchu służbowego, zahamowanego w ciągu ostatnich paru lat. Awansy te zostały dokonane

zgodnie z zapowiedzią p. prejera dzięki przewidzianym już w ciągu ostatnich 4-letnich oszczędnościom budżetowym i znajdują całkowite pokrycie w przewidzianym preliminarzu budżetowym na rok

1936 — 37 kredytach osobowych.

W pierwszym rzędzie uwzględnieni będą przy awansach funkcjonariusze w najniższych grupach uposażenia — na grupy wyższe przypada w całej administracji państwowej niecałe 200 awansów (w tem 7 osób awansuje do 4-tej grupy uposażenia, 40 osób do 5-tej grupy uposażenia, 140 osób do 6-tej grupy uposażenia).

O awansach decydują wyłącznie zasługi i kwalifikacje oraz przydatność służbowa, przyczem przeważa część awansów przewidziana jest dla funkcjonariuszów zatrudnionych poza Warszawą.

Zarządzeniem powyższem otwiera się zpowrotem droga do normalnych awansów. Zostały one zatrzymane w roku 1931 za rządów premiera Prystora, jako jedno z posunięć o charakterze oszczędnościowym. Od tego czasu byliśmy świadkami tylko nieznacznych przesunięć w grupach uposażeniowych. Dopiero powyższe zarządzenie rządu premiera Kościalkowskiego stawia na normalny porządek spraw awansów.

Nie ulega wątpliwości, że krok ten zostanie powitany przez szerokie rzesze zainteresowanych z dużym zadowoleniem.

**Kupon porady
prawnej**

Laval przeciw paktowi z Sowiecami

Po uchwaleniu w Izbie ustawy może ugrzęznąć w Senacie

PARYZ (PAT) — Od dłuższego czasu krążące w pewnych kołach parlamentarnych pogłoski, jakoby ratyfikacja paktu francusko - sowieckiego mogła ugrzęznąć w polowie drogi między Izłą Deputowanych a Senatem, zaczynają się przedostawać na łamy prasy.

Sam fakt przewlekania dyskusji nad ratyfikacją paktu w Izbie Deputowanych począł budzić już poważne zaniepokojenie w sferach lewicowych. Wydaje się prawdopodobne, że wbrew dotychczasowym przypuszczeniom, Izba nie zdola ukończyć dyskusji nad tą kwestją w najbliższym wtorku.

Możliwe więc jest, że Izba zdecyduje się poświęcić tej kwestji jeszcze jedno posiedzenie we czwartek. Głosowanie nastąpiłoby dopiero we czwartek po południu. Po uchwaleniu paktu przez Izbę, sprawa ratyfikacji weszłaby na porządek dziennych obrad Senatu, który jednak, jak zapewnia „Echo de Paris” nie okazuje skłonności do przyspieszenia dyskusji nad tą kwestją.

Prawdopodobnie przy tej sposobności wypowie dłuższe przemówienie sen. Laval. Kola lewicowe przewidują, że w Senacie projekt ratyfikacji może napotkać na pewne trudności i tem się tłumaczy zdenerwo-

wanie prasy skrajnie lewicowej, które w wyraz dala wczorajsza „Humanite”, oskarżając sen. Laval'a o prowadzenie akcji przeciw ratyfikacji tego paktu.

Zdaniem organa komunistycznego w Senacie przygotowuje się niebezpieczna intriga przeciw ratyfikacji paktu francusko - sowieckiego, która zmierza do tego, aby pakt nie znalazł się na porządku dziennych obrad Senatu przed zakończeniem sesji. W ten sposób ratyfikacja paktu francusko - sowieckiego, pomimo uchwały Izby Deputowanych, nie miałaby ostatecznego charakteru.

Znalazła się romantyczna panienka!

Dwa miesiące bujała w tajemniczych okolicznościach

Centrala służby śledczej otrzymała zawiadomienie o odnalezieniu poszukiwanej od dwóch miesięcy, 15-letniej mieszkanki Kalisza, Zdzisławy Marii Dąbrowskiej.

Zdzisła Dąbrowska, jedna z najpiękniejszych dziewcząt Kalisza, wyszła rano z domu i więcej nie wróciła. Znaleźli się świadkowie, którzy stwierdzili w toku śledztwa, że mała została porwana przez 2-3 nieznanych osobników, wciągnięta do auta i odwieziona w

niewiadomym kierunku.

Zawiadomiona o tem centrala służby śledczej, rozesłała listy gończe, zawiadomiła wszystkie porty polskie i zagraniczne, przesyłając rysepis dziewczyny, jej fotografie, prosząc o zainteresowanie się tą sprawą.

W tych dniach otrzymano poufną informację z Poznania, że Zdzisława Dąbrowska znalazła się. Okazuje się, iż wyjechała samowolnie, przyspieszając za namową osób

trzecich, udając się do Poznania celem objęcia „posady”. Najważniejszą zaopiekowała się w Poznaniu jacyś nieznajomi. Zamieszkała ona przy obecnej rodzinie aż do ostatniej chwili.

Opiekunów, z polecenia sądziego śledczego, aresztowano. Dodać należy, że śledztwo to rozwija się w kierunku wyjątkowo sensacyjnym, dlatego szczegóły narazie nie mogą być podane do wiadomości publicznej.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Oczy Oli niecierpliwie i trwożnie szukały jakiego dzwonka w pokoju... Niestety, nie dostrzegaly.

Natarczywość znajdującego się z nią osobnika tymczasem bynajmniej nie ustawała. Zmienił tylko sposób postępowania. Już mówił inaczej. Już nie słodził swych słów, już nie ucełi kuszącymi obietnicami. Zapewniał już teraz swoją ofiarę z całkowitym cynizmem, że lepiej będzie dla niej, jeżeli nie będzie stawała oporu. Im szybciej ulegnie, tem dla niej będzie korzystniej, bo i tak już jej nie uratuje. I uprzedzał nawet, że jeżeli nie będzie mu teraz powolna, to lada chwili siłą zmuszą ją do tego kto inny, znacznie brutalniejszy. Ponieważ wszakże Ola odtrącała go z niezachwianą stanowczością, nie czekał na nadejście owego brutalnego, lecz sam począł z nią sobie coraz bardziej bezczelnie i okrutnie. Wykręcał jej ręce... Miał dźwiał uściskiem silnych ramion...

Śmiertelnie przerażona, Ola walczyła z napastnikiem coraz zaciekłej Czula wszakże, że stopniowo siły jej słabną. Już dwukrotnie zdołał ją przewrócić na otomanę. Za każdym razem zrywała się jednak z niej. Ale oto znów gniotł ją w morderczym uścisku.

Ola zdobyła się na ostatni wysiłek. Rozdrapała mu całą twarz paznogotami... Niestety, nie pomogło i to. Tem silniej jeszcze ścisnął ją w ramionach. Truchlejąc, Ola przeczuwała już bliskość swej zguby. I nawet sama nie wiedząc, co czyni, wiedziona snać zbawczym instynktem samozachowawczym, nagle z całej siły, zwiokrotnionej szaleńczym lękiem — ścisnęła napastnika za gardło...

W tej samej chwili usłyszała głucho rżenie. Niemal równocześnie z tem drzwi otworzyły się od wewnątrz, pchnięte silnym ramieniem. Wpadł do pokoju jakiś inny mężczyzna i silnym pociągnięciem wywłókł Olę z pokoju na korytarz.

Ola, bliska omdlenia, jęknęła:

— Ratunku... pomocy... błagam!

Chwycona w silne ramiona, wnet znalazła się już w przedpokoju. W tej samej chwili dwoje służby stanęło w drzwiach, zagradzając dalszą drogę zbawcy Oli. Był nim, jak niestety się domyślił, Alfred hrabia Lanecki. Silną pięścią, której moc odczuł na sobie boleśnie w swoim czasie Jasiek Mantarski, dzielił zagradzających i uderzał sobie drogę.

Już otwierał drzwi wejściowe, gdy do przedpokoju wybiegła Czesławowa. Jednym rzutem oka zrozumiała, że już nie nato nie poradzi i nie powstrzyma zbawcy Oli. Dala mu więc uciec wraz z Olą, sama zaś podążyła do saloniku, gdzie rozebrał się przed chwilą straszliwy napad na Olę. Ujrzawszy leżącą na dywanie napastnika, zawołała z politowaniem i przerażeniem:

— O, Boże!... Ten biedny Barowski musiał dostać. Hrabina Lanecka była święcie przekonana, walerjanowych! — zawołała służbie.

Przez ten czas Alfred znosił Olę po ciemnych schodach. Wreszcie znaleźli się na dole. Alfred postawił Olę na ziemi. Wyszli z tego strasznego domu. Teraz dopiero Ola najserdeczniej podziękowała swemu zbawcy. On zaś zapytał:

— Co pani robiła w tym... domu?... Skąd się pani tam wogóle wzięła?..

— Niestety... — wybelkotała Ola — pomimo wielkiej przysługi, jaką mi pan wyrządził, nie mogę panu tego powiedzieć. Niech pan tylko wie, że zostałam wciągnięta w zasadzkę nieczym podstępem.

Nie chciał nalegać. Przejeżdżała właśnie wolna taksówka. Zawołał, by się zatrzymała.

— Dokąd pania odwieźć? — zapytał Olę.

Ola powiedziała swój adres. Alfred powtórzył go kierowcy, zgóry płacąc mu za kurs. Najserdeczniej ścisnął dłoń swemu wybawcy, Ola wsiadła do taksówki i odjechała.

Teraz już wiadomo, co właściwie miało się

stać. Hrabina Lanecka była święcie przekonana, że Jasiek Mantarski odnalazł rzeczywiście córkę Krystynę i Alfreda. Chciała ją zhańbić i w ten sposób pchnąć na drogę rozpusty. Miała to być jej zemsta. Ukartowała więc wraz z Czesławową zasadzkę, którą miała strącić Olę na dno zepsucia. Potem poszłyby do Alfreda i Krystyny i powiedziałyby:

— Oto dziecko, zrodzone z waszej miłości... Oto wasza córka, której poszukujecie od tak dawna!... Oto, co z niej zrobiliśmy!

Nazajutrz po wydarzeniu u Czesławowej Lanecka zerwała się wcześniej z łóżka. Płonęła niecierpliwością dowiedzenia się, czy jej plan się udał. Biegała tam i zpowrotem po mieszkaniu, nie mogąc przezwyciężyć napięcia nerwów. Nareszcie, nareszcie, zdawało jej się, osiągnęła swój cel, dawno upragniony. W tej chwili, przypuszczając, piekielną machinacją, którą tak przewrotnie skłeciła, z pewnością już zrobiła swoje. Jeszcze trochę, a będzie mogła udać się do Alfreda i Krystyny, powiadomić ich o ponurej rzeczywistości i napawać się w całej pełni szatańskiej rozkoszą zemsty.

Po obiedzie pomyślała sobie, że chciałaby jednak dokładnie wiedzieć, jak się wszystko odbyło. O tej porze Czesławowa już chyba wstała i zapewne opowie jej wszystko. Podążyła więc do niej.

Widząc Lanecką, Czesławowa rzekła:

— Ach, to pani hrabina? Bardzo dobrze, że pani przysłała! Bo ja już sama nie wiem, co począć.

— A bo co? — zapytała hrabina Zofja.

— Chciałam już do pani telefonować, albo napisać, bo mam pani bardzo wiele rzeczy do opowiedzenia, ale to bardzo... interesujące... — Ja też już umieram z niecierpliwości. Ledwo wytrzymałam. Niechże pani opowie wszystko i dokładnie... I prędzej już — zawołała, błyskając oczyma, płonącymi okrutną radością, ale zarazem trywotnym niepokojem...

Dalszy ciąg jutro.

W szponach gangsterów

— Pani Banks jest w kłopotach: nie wie, co ma czynić. Jeśli odejdzie teraz z mężem, coż nato powiedzą jej znajomi, przyjaciółki? Na pewno zaczęła plotkować, że maż jej, Max, zmusił ją do odejścia, bo jest o nią bardzo zazdrosny. Bał się, że ten francuski dziennikarz ją uwiedzie. Był zły, że z nim tańczyła...

— Ale chodzi jej w danej chwili nie tylko o to: trudno jej stać odejść. Całym ciałem, całym swym jestestwem tęskni za owym mężczyzną, z którym przed chwilą tańczyła. Nigdy jeszcze żaden wzrok mężczyzny nie przykuł jej do siebie w tym stopniu, jak spojrzenie tego Francuza...

— Mister Banks ujął swą silną ręką ramię Henny i zbliża się szybkimi krokami do wyjścia. Już mają przestąpić próg szatni, gdy nagle, jakby z pod ziemi, wyrasta przed nimi mister Sarraut w towarzyskiej swej niebieskokociej pani.

— Ach, mistress, więc pani nas opuszcza — powiada Francuz głosem, pełnym ubolewania.

— Tak... Proszę, niech pan pozna się. Mój maż, Max Banks... Mój małżonek czuje się niedobrze...

— Ach, jaka wielka szkoda... Coż panu jest, mister? — soufifail się natychmiast dziennikarz i przedstawia przy okazji swą niebieskokocją damę.

— Nic poważnego, zwykły zawrót głowy — odburknął mister Banks, — bardzo przepraszam, dowiedziawszy...

— Pragnie jak najprędzej pożegnać Francuza, który tańczył z jego żoną i wywarł na niej tak wielkie wrażenie, iż straciła zupełnie panowanie nad sobą. Mister Banks czujnie śledzi niespokojny wzrok Henny i rumieńce na twarzy żony... Chce czempretniej stracić z oczu tego Francuza o niewieściech rysach twarzy...

— Ale pani Banks nie może odejść. Chce jeszcze raz poczuć na sobie uwodzicielskie spojrzenie tego pięknego młodziana. Wyniecia jeszcze kilka słów, by przedłużyć rozmowę, i czuje, jak Francuz przenika ją uawskroś swym wzrokiem. Ale mister Banks staje się niespokojny, nie pauuje nad sobą, ciągnie ją za ramię...

— Chodź, kochanie, wyjdziemy czem prędzej... czuję się coraz gorzej — przerywa jej rozmowę. Pani Henny po raz pierwszy w życiu poczuła nienawiść do swego męża. Jakież to męczące, gdy się ma tak zazdrosnego małżonka. Jej przyjaciółki mają zupełną wolność — a ona jest wciąż krepowana zazdrością męża...

— Podaje Francuzowi swą dłoń. A gdy uprzejmy dziennikarz nachyla się, by złożyć na jej dłoń pocałunek, czuje znów ów dreszcz niezwykły, ów prąd miłosny, co przenika do wszystkich zakamarków jej duszy.

— Lokaj podaje jej futro. Ubiera się, nie wiedząc, co czyni. Jak we śnie, mija schody, wsiada z mężem do wspaniałego Roll-Royce'a.

— Max Banks przygarnął do siebie w aucie żonę, przytulił ją i przerwał milczenie, mówiąc:

— Wiesz, Henny, zawsze nie znośmisiem Francuzów...

— Tej nocy nie mogła pani Banks zmrzyć oka. Prześladowały ją wciąż zielone oczy Francuza, okolonie czarum obramowaniem. Z bólem i tęsknotą myślała o nim. Czy zobaczy go raz jeszcze w życiu? Czy zdola o nim zapomnieć w ramionach swego otyłego, zazdrosnego małżonka?

— Wstrząs jakiś uczuwała teraz do jego pieszczoł. Nie rozumie, jak mogła dotychczas nie spostrzec jego brzydkich palców, jego mięsistych warg, jego wylupiastych oczu. Jakże inaczej czuła się w objęciach tego pięknego Francuza. Jakże szczęśliwa jest kobieta, która posiada tak subtelny, czarujący męża... Czem jest wobec jednego pocałunku takiego młodziana — przepych i bogactwo imięnego Maxa Banksa?

— Z przynurzonemi powiekami wspomina teraz każdy szczegół, każdy ruch „Monsieur Sarraut”. — Czy spisz, Henny? — pyta czule mister Banks, który intuicją zazdrosnego męża wyczuł, że żona nie może usnąć i zapewne marzy o swoim partnerze...

— Pani Banks nie odpowiada. Udaje, że śpi. Byleby jej teraz nie tknął, byleby jej nie całował w chwili, gdy myślamy jest pochłonięta tym pięknym, czarującym młodzieńcem, którego zielone oczy nie dają jej spokoju... Nie znośłaby teraz jego pieszczoł...

— Z rana poczuł się mister Banks, oczywiście, znacznie lepiej... „Chwilowo zawrót głowy znikł”. Tak powiedział żonie, żegnając ją i udając się, jak zazwyczaj z samego rana, do swego biura, by pilnować swego wielkiego interesu...

— Pani Banks siedziała w swym buduarze i powoli doprowadzała do porządku swą ranną toaletę.

— Myśli jej i marzenia były przykute do osoby „Monsieur Sarraut”.

Nagle weszła pokojówka i zameldowała:

— Przybył jakiś pan, chce mówić z panią...

— Mistress Banks zdrzała. Jakaś myśl przeszła jej umysł. Zapytała gwałtownie:

— Pan? Jak wygląda? Jak się nazywa?

— Bardzo przystojny mężczyzna... — odpowiedziała pokojówka z unizonym rśmiechem, — wysoki... zgrabny... brunet... powiada, że musi koniecznie rozmówić się z panią...

— Zaproś go do salonu... Za chwilę wejdę...

— Pani Banks weszła zpowrotem do buduaru i zaczęła się szybko ubierać. Długi czas przyglądała się sobie w lustrze, nader precyzyjnym aparatem wydłużała swoje brwi, szminkowała wargi. Pierś jej radośnie falowała i jakieś niewysłowione ciepło przeniknęło do jej duszy.

— Wyczuwała, że to nie kto inny przyszedł, tylko właśnie jej partner, monsieur Sarraut.

— Szybko wbiegła na górę, do salonu przyjeżdż i otworzyła drzwi.

— Przy stoliku siedział spokojnie monsieur Sarraut i palił papierosa.

— Gdy pani Banks ujrzała przed sobą pięknego Francuza — oczy jej zasły mgłą i nie mogła zebrać myśli. Chciała powiedzieć kilka słów, ale głos utkwil jej w gardle. Te dziwne, zielone oczy, co przenikają do najskrytszych zakamarków duszy, owładnęły nią zupełnie. Miała wrażenie, jakgdyby wpadła w sieć, z których nie zdola się już wydostać.

— Monsieur Sarraut wstaje z krzesła, kłania się grzecznie, całuje dłoń pani Banks:

— Bardzo panią przepraszam za moją czelność — odzywa się i czarujący uśmiech opromienia jego twarz — przyszedłem, zapytać... o stan zdrowia pani męża... byłem mocno zaniepokojony... zresztą i inni goście byli mocno zaniepokojeni... dowiedzieliem się więc, gdzie pani mieszka... czy pani nie gniewa się o to na mnie?... U nas we Francji, gdy się poznaje człowieka, który potem choruje, jest w zwyczajno odwiedzanie go...

— Słuchala w skupieniu jego słów. Wiedziała, że to wszystko jest tylko wykrętem, że szukał pretekstu, by móc ją odwiedzić. Ten Francuz jest wiadać równie oczarowany nią, jak i ona jego urodą. Ich serca ciążyą ku sobie... Ale, przecież jest małżonka... Coż nato wszystkie powie Max? Przecież naskutek tej wizyty może wyniknąć wielki konflikt rodzinny?

— Stara się szybko zapomnieć o tych przykrych sprawach. Gdy patrzy na tego pięknego młodziana — traci wszelką rachubę, rozsadek... Czuje, jak jego wzrok przenika ją do głębi, jak żar wlewa do jej żył...

— Prosi go, by usiadł i zmieszany głosem odpowiada:

— Dziękuję panu bardzo... Mój maż czuje się znacznie lepiej... Stan jego zdrowia poprawił się do tego stopnia, że mógł już dzisiaj wrócić do pracy...

— Monsieur Sarraut zmienia temat rozmowy:

— Pani pałac jest wspaniały, mistress... W Paryżu nie widziałem jeszcze tak wspaniałego gmachu... Prostu jestem oszołomiony jego pięknem... Czy pani już oddawna tu mieszka?

— Nie, dopiero pół roku...

— Wie pani, że Chicago oczarowało mnie... Piękne miasto... Paryż słynie z wdzięku swych kobiet, ale skąd nam do tak pięknych niewiast, jak mieszkanki Chicago...

— Monsieur Sarraut uśmiecha się i spogląda na panią Banks swym ognistym spojrzeniem.

— Pani Henny zrozumiała ten dyskretny koplement: jest mu niezwykłe wdzięczna. Odpowiada mu równie grzecznie:

— Mniemałam dotychczas, że kobiety Paryża są najpiękniejsze... Wie pan, szalenie tęsknię do Paryżem...

— Mistress — odpowiada dziennikarz w uniesieniu — Paryż jest prowincjonalnym miasteczkiem w porównaniu z Chicagiem! Czy możemy poszczycić się pięknym parkiem Lincoln, jak wasze miasto? Parki i ogrody Chicago przy jeziorze Michigan są niebywale, wspaniałe... Wczoraj zwiedzałem park Jacksona i byłem wprost olśniony jego okazałością. Kilka godzin bez przerwy nasycałem się jego pięknem i nie mogłem dostatecznie nadziwić się wszystkiemu. A do tego wasze drapacze chmur, pałace północnej dzielnicy — gdy przyjechałem do Chicago, nie mogłem przypuszczać, że będę do tego stopnia oczarowany tem miastem.

— Pani Banks nie przypuszczała dotychczas, by Chicago mogło wzbudzić tyle entuzjazmu. W jej oczach to obrzydliwe miasto nie miało uroku. Ale skoro ten Francuz tak twierdzi, zapewne jest tak w rzeczywistości. Zna się na pewno na pięknie — a do tego mówi z takim nieklamnym entuzjazmem!

— W jego obecności czuje się dziwnie słaba i bezradna. Wydaje jej się, że gdyby ją teraz objął,

gdyby porwał ją w swe ramiona, gdyby zechciał i zażądał od niej wszystkiego, czego mężczyzna może żądać od kobiety — nie odmówiłaby mu w niczem.

— Sarraut milczy. Również i ona nie może słowa wymówić. Po jej ciele splywa jakieś znużenie. Patrzy na siebie, wzrok ich krzyżuje się — ale mistress Henny nie wytrzymuje ostrego spojrzenia pięknego młodziana. Jej powieki opadają.

— Ujmuję jej rękę. Pragnie stawić opór: mężczyzna, z którym poznała się tej nocy, o którym nie wie jeszcze — śmie tak poufać się, ujął jej dłoń. Ale napróżno pragnie zebrać myśli, uczynić ruch obrony.

— Pięści jej rękę w swojej, głaszcząc jej palce, i spoglądając uparcie w jej oczy, pyta się łagodnym, czułym głosem:

— Mistress Banks... Bardzo przepraszam, że pozwałam sobie na tyle poufałości. Chciałbym zapytać panią o coś: czy kiedyś w życiu kochała już pani kogoś do utraty przytomności, bezgranicznej?

— Mistress Henny pragnie zerwać się z miejsca, ostro go złać za takie pytanie. Jak śmie pytać o to, mężatkę, matkę kilkuletniego chłopca. O, to już za wiele Ci Francuzi są rzeczywiście niezmiernie bezczelni. Ale gdy podniosła swój wzrok, i miała już jemu ostro odpowiedzieć — poczuła nagle niemoc we wszystkich członkach ciała i gniew, jej stopniał, jak śnieg na słońcu.

— Wybaczy jemu wszystko. Gdyby kto inny postawił jej takie pytanie, tak niedyskretnie, pokazałaby bezwzględnie tamtemu drzwi. Ale teraz nie jest zdolna do żadnej reakcji:

— Tak... kochałam już — odpowiada mechanicznie, i dreszcz przebiega jej ciałem.

— Co do mnie, nigdy jeszcze do dzisiaj s z e g o dnia nie kochał żadnej kobiety... powiadam do dnia dzisiejszego, bo być może, że dzisiaj już kocha m kobietę... — powiada monsieur Sarraut wieloznaczącym głosem.

— Coraz mocniej ściera jej dłoń i bez przerwy, bezustannie spogląda na nią swym przenikliwym spojrzeniem.

— Pani Banks ma wrażenie, że ktoś ją przykuł kajdanami do tego mężczyzny... Nic nie potrafi powiedzieć, nie potrafi nawet poruszyć ręką, jakgdyby jakiś ciężar spoczywał na niej... Pragnie odepchnąć od siebie ten ciężar, wyzwolić się, ale nie jest w stanie tego uczynić...

— Co się z nią stało? Czyżby ten mężczyzna do tego stopnia opanował jej wszystkie zmysły, że nawet odruch, że nie potrafi ani słowa wymówić? Gdzieś głęboko w podświadomości tli się jeszcze odruch świadomości, który jej szepce: „broń się, stawiaj opór”. Ale ta myśl znikła wnet, i mistress Henny traci już nad sobą panowanie...

— Żnów zalega chwilę milczenie. Nagle monsieur Sarraut wstaje i zmienionym głosem, prawie rozkazująco powiada:

— Proszę ubrać się i pójść ze mną!

— Już idę! — odpowiada mechanicznie i wstaje z miejsca.

— Twarz jej pokryła dziwna bladeść, a oczy nabrały jakiegoś szklatego blasku.

— Niech pani zadzwoni po pokojówkę. Niech przyniesie pani futro i kapelusz.

— Pani Banks wykonuje rozkaz. Wchodzi pokojówką.

— Przynieś mi palto i kapelusz — powiada pani Banks do służącej tak dziwnym głosem, że zdziwiona pokojówka wybaluszyła na swą panią oczy.

— Francuz zabiera palto z rąk pokojówki i grzecznie podaje je pani Banks. Pani Henny wkłada kapelusz. Usiłuje coś powiedzieć — ale głos jej zamarł znów w gardle.

— Idziemy — powiada Francuz i ujmuję ją pod ramię.

— Pozwala prowadzić siebie, jak małe dziecko. Schodzą nadół. Służba przygląda się im i szepce do siebie:

— Od kiedy to pani Banks w tak poufały sposób idzie z obym mężczyzną?

— Służy już u pana Banksa siedem lat i pierwszy raz widzę coś podobnego!

— Widać, jest zakochana w nim do utraty przytomności!

— Ale pięknego gacha sobie wybrała!

— Gdyby to mister Banks widział!

— Ale jaka ona blada. Widać, że się męża boi. Tak oto szepce służba. Monsieur Sarraut pozwała pani Banks wyjść pierwszej, wślada za nią zanymka sam drzwi wejściowe, gniewnie spoglądając na zmieszanego lokaja.

— Na ganku ujmuję znów jej ramię. Pani Henny milczy. Nie nie widzi przed sobą i mechanicznie stawia kroki.

— Monsieur Sarraut zawołał auto, które oczekiwało opoaul i zwrócił się rozkazująco do pani Banks:

— Wsiadać!

Dalszy ciąg jutro.

KRONIKA BIAŁOSTOCKA

Straszna śmierć robotnika w trybach maszyny

Na terenie tartaku państwowego w Hajnówce miał onegdaj miejsce groźny wypadek.

Trakowy Mikołaj Mróz chciał wyjąć spod pił kawałek drze-

wa. Trak nie został jednak przepisowo zahamowany i rama trakowa spadła w chwili, gdy głowa Mroza znajdowała się nad walcem.

Czaszka została przez walca

zgnieciona. Mróz wyzionął ducha na miejscu w kilka minut po uderzeniu.

Zostało wdrożone dochodzenie celem ustalenia, kto ponosi winę za tragiczną śmierć robotnika.

2 miesiące aresztu za antyniemieckie awantury żydowskie

W związku z awanturami żydów w kinie „Modern” podczas wyświetlenia filmów z Olimpiady, p. starosta Świątkiewicz zwrócił się do społeczeństwa żydowskiego za pośrednictwem prasy z apelem, aby ta część ludności żydowskiej która w tak niekulturalny sposób demonstruje swoje uczucia, powstrzymała się od awantur na przyszłość.

Podczas wyświetlenia tego rodzaju filmów na sali będą policjanci, którzy na awanturnych gościach sporządzą doniesienia karne.

Następnie p. starosta zaznaczył, że kara za tego rodzaju przestępstwo sięgnie co najmniej dwóch miesięcy aresztu w drodze administracyjnej.

Przykładne ukaranie awanturujących się jegomości podczas

wyświetlania filmu jest bardzo słuszne. Zwracają się bowiem na sali w dużej ilości Polacy i przedstawiciele innych naro-

dowości, których sympatie żydowskie ani grzeją, ani ziębiają i życzą sobie właśnie oglądnięć film z premierem Goeringiem.

Wolne miejsca dla poszukujących pracy

1) Do fabryki luster i szlifierni szkła w Gdyni potrzebny pierwszorzędny szlifierz szkła na fazy (szajbiarz) wyznania rzym. kat. do lat 40 tu. Płaca do 40 zł. tygodniowo. Zgłoszenia z odpisami świadectw kierować do Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy, Ekspozytury w Gdyni.

2) Jedna z firm na terenie m. Wilna poszukuje majstra specjalisty do wyrobu pudełek blaszanych. Warunki — od umowy. Oferty z odpisami świadectw kierować do Wojewódz-

kiego Biura Funduszu Pracy w Wilnie.

3) Sześciu inżynierów wojennych, względnie wojskowych przyjmie fabryka porcelany i wyrobów cera szklanych w woj. poznańskim. Wymagana znajomość pracy: formowanie, odlewanie i toczenie naczyń porcelanowych, malowanie ręczne i szablonowe farbami i złotem na porcelanie, wypalanie surowej i owanej porcelany, sortowanie i szlifowanie porcelany wypalanej. Płaca dzienna od 4 zł. do 6 zł.

Bliższe informacje w Wojewódzkiej Ekspozyturze Funduszu Pracy w Białymstoku, przy ul. Br. Pięścińskiego 62.

Odroczenie wielkiego procesu komunistów

Proces 48 komunistów, rekrutujących się przeważnie z pośród ludności białoruskiej, wyznaczony na ubiegły piątek,

został spowodowany trudnościami technicznymi i odroczony na inny termin.

Walne Zebranie Obwodu Powiatowego LOPP

W dniu 16 lutego 1936 r. odbyło się doroczne Walne Zebranie Obwodu Powiatowego LOPP w Białymstoku, na które przybyli delegaci Kół z terenu miasta i powiatu.

Ze sprawozdania ustępującego Zarządu wynika, że praca w ciągu ub. r. nie była łatwą. Szalejący kryzys nie pozwalał na szybką organizację dalszych Kół LOPP a w szczególności Kół Rejonowych, prace nad tworzeniem których Zarząd rozpoczął jeszcze w końcu 1934 r. Pomimo tych ciężkich warunków pracy, liczba członków LOPP wzrosła, co świadczy o powolnym wprowadzeniu idei LOPP w szersze masy naszego społeczeństwa.

Po dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu i Komisji Rewizyjnej — Walne Zebranie udzieliło absolutorium ustępują-

emu Zarządowi. W wyborach uzupełniających do Zarządu ponownie zostali wybrani na dalszy okres trzyletni pp.: Żurkowski Klemens i Kozłowski Bolesław.

ZAKŁAD GRAWERSKI i wytwórnia stempli gumowych
J. WOŁPIAŃSKI
Białystok, ul. Sienkiewicza 1
Wykonuje pieczęcie, monogramy, szyldy mosiężne i emalowane
Spec. reperacja numeratorów

Informator
DLA PRZYJEZDNYCH DO BIAŁEGOSTOKU
LEKARZE SPECJALIŚCI:
Dr. A. ADAMOWICZ, chor. weneryczne, niemoc, skórne, Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40 przyjmuje 9-1 i 4-7.

Dr. J. NEUMARK, chor. weneryczne i niemoc, Kilińskiego 9, tel. 6-06, przyjmuje od 10-12 i od 3-8.
Dr. KENIG, urolog, chor. nerek pęcherza i dróg moczowych, ul. Kilińskiego 13, tel. 13-91.

UNIWERSALNY MAGAZYN Kupna, Sprzedaży, Zamiany Okazyjnych Rzeczy. Nici, Wełna, Bawełna. Białystok, Sienkiewicza 17, — tel. 15-75.

GDZIE SIĘ ZATRZYMAĆ w naszym mieście? Najlepiej w hotelu „RITZ”, Białystok, ul. Kilińskiego 2 tel. 3-16.

JAPONSKA NAJLEPSZA GUMA EXTRA
BANSAY

WIELKA REDUKCJA W CENIE Chemiczna pralnia i farbiarnia „RECORD”

właśc. SZAPIRO (pasaż Warenholca) Piłsudskiego 6. przyjmuje do prania, czyszczenia i farbowania przy cenach konkurencyjnych, jak również i sztywną bielizną po cenie: koszule męskie 50 gr. kołnierze 15 gr. Franki na specjalnych ramach.

Reprezentacyjne kino „ŚWIAT”

PROGRAM SUPERSZLĄGIERÓW

Film plebiscytowy Nr. 1

Genjalna artystka — królowa ekranu

KAY FRANCIS
DOM Nr. 56

BOGATY NADPROGRAM

Ceny miejsc: od 5 zł i gr. Pocz. o 5-cj w.

Posiedzenie Zarządu LOPP

W dniu 20 b. m. odbyło się pierwsze po Dorocznym Walnym Zebraniu Obwodu Powiatowego LOPP posiedzenie Zarządu, na którym dokonano podziału funkcji Prezydium, jak następująco: Prezes Zarządu p. Dura Aleksy, I VP Prezes p. Prezydent Nowakowski Seweryn, II VP Prezes p. Majkowski Mikołaj, Sekretarz p. Kozłowski Bolesław, Skarbnik p. Żurkowski Klemens.

Człowiecze!

Wasilewski

który odczyta prze-
szłość i przyszłość

każdego. Udzieli porad cennych w różnych sprawach życiowych. — Otrzymał mnóstwo podziękowań za dokładne przepowiednie. — Ceny od złotej — wyżej.

Adres: Białystok ul. Polna 2 m. 1 (blisko ul. M. Piłsudskiego).

Wstąpił po szczęśliwy los do kolektury

Manes Wajdenbaum

Białystok, Rynek Kościuszki 28
tel. 14 23 — PKO. 60.039

Popierajcie LOPP.

RESTAURACJA „ADRJA”

M. WIĆKO

RYNEK KOŚCIUSZKI 29

vis a vis Ratusza

OBIAD z 3-ech DAŃ — 1 ZŁ.

Dania do wyboru.

Codziennie koncert radiowy